

PROLETARIUSZE  
WSZYSTKICH  
KRAJÓW —  
ŁĄCZCIE SIĘ!

# Głos Nauczycielski

*Tygodnik społeczno-oświatowy*

ROK LI NR 13

WARSZAWA, 31 MARCA 1968 R.

CENA 80 GR



## PROGRAM PRACY

## WYCHOWAWCZEJ

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Wydarzenia, jakie miały miejsce w wyższych uczelniach Warszawy, a także w innych ośrodkach akademickich kraju, zmuszają do głębokich refleksji.

Wprawdzie, trzeba to mocno podkreślić, że tylko część młodzieży studiującej poszła na lep demagogicznych agitacji i dała się namówić do udziału w zbiorowych wystąpieniach, zakazanych przez władze uczelni, nie mniej jednak ta część zdołała zdeorganizować życie uczelni.

Całe społeczeństwo spoglądało niewątpliwie na młodzież akademicką i zadawało sobie pytanie: dlaczego argumenty i hasła siewców zamętu trafiały do umysłów części młodzieży i skłaniały ją do nieodpowiedzialnych wystąpień, do nieposłuszeństwa wobec władz akademickich?

Przecież jest to nasza młodzież, urodzona i wychowana w Polsce Ludowej, młodzież, której państwo ludowe zapewniło warunki nauki, jakich nie znało dotychczas żadne polskie pokolenie, młodzież, która w ogromnej swej większości jest dobra, patriotyczna, pragnie jak najlepiej służyć narodowi.

Dlaczego w trudnych dniach nieodpowiedzialnym wystąpieniem nie zdołały w niektórych uczelniach przeciwdziałać skutecznie organizacje partyjne, młodzieżowe, władze uczelni, kadra pracowników naukowo-dydaktycznych?

Odpowiedzi na te pytania muszą szukać wszyscy odpowiedzialni za wychowanie młodego pokolenia: rodzice, organizacje młodzieżowe, a przede wszystkim chyba my, nauczyciele, pracujący w szkołach wszystkich typów i stopni: od jednoklasowej szkoły wiejskiej po Uniwersytet Jagielloński czy Politechnikę Warszawską. Na szkole bowiem, na nauczycielach spoczywa główna odpowiedzialność za wychowanie młodzieży, za kształtowanie jej obywatelskiej postawy. Generalny wniosek wynikający z analizy ostatnich wydarzeń — to konieczność podjęcia szerokiej, systematycznej i planowej pracy ideowo-wychowawczej.

Trzeba przy tym stwierdzić, że partia i najwyższe władze państwowe niejednokrotnie zwracały już uwagę na poważne zaniedbania w tej dziedzinie, występujące w wyższych uczelniach.

W uchwale XI Plenum KC PZPR, poświęconym sprawom szkolnictwa wyższego (grudzień

1962 roku) między innymi czytamy:

„Na czoło zadań Instancji i organizacji partyjnych należy wysunąć problem pracy z młodzieżą, kształtowanie jej poglądów i postaw oraz jej stosunku do pracy. Jest to niezbędny warunek umacniania socjalistycznego charakteru naszych uczelni.

Działalność wychowawcza instancji i organizacji partyjnych, władz uczelnianych, kadry dydaktycznej oraz organizacji młodzieżowych winna opierać się na jednolitym w swej treści, socjalistycznym programie wychowawczym”.

Ostatnie dni wykazały, że zadanie to postawione przed przeszło 5 laty przed szkołami wyższymi nie zostało wykonane. Główną uwagę w pracy wyższych uczelni kierowaliśmy na sprawy szkoleniowe, dostarczanie gospodarce państwowej odpowiedniej liczby wysoko kwalifikowanych kadr, na organizację studiów, na zapewnienie odpowiedniej bazy szkoleniowej.

O sprawach wychowawczych mówiło się wprawdzie często, ale przeważnie w sposób ogólnikowy, deklaracyjny, pozostawiając je jako przedmiot działalności organizacji młodzieżowych.

Organizacje te, jak wykazała praktyka, nie zdołały objąć swoim wpływem całej młodzieży, nie zdobyły sobie w wyższych uczelniach odpowiedniego autorytetu.

Jest dzisiaj chyba nakazem chwili ten zaniedbany odcinek pracy podjąć. W przeciwnym razie uczynią to za nas siły wrogie naszemu państwu i ustrojowi i wykorzystując z jednej strony zapal młodzieży, jej dobrą wolę — z drugiej znów jej nieświadomość, nieumiejętność rozróżniania w wielu wypadkach demagogii od słusznych postulatów, fałszu od prawdy, skierują ją przeciw nam, przeciw władzy ludowej.

W uchwale XI Plenum mówi się o jednolitym w swej treści, socjalistycznym programie wychowawczym w szkołach wyższych. Program ten powinien być opracowany w każdej wyższej uczelni. Formy i metody pracy uzależnione będą od sytuacji i warunków, w jakich dana szkoła pracuje, środków, jakie postawione zostały jej do dyspozycji, zespołu kadry pracowników naukowo-dydaktycznych. Niemniej jednak istnieje szereg problemów wspólnych dla wszystkich uczelni, które



„Hej! Zwiesna ci to szła przecież nieobjętymi polami, skowronkowe pieśni głosiły ją światu...”

„Chłopi” cz. III „Wiosna” St. Wł. Reymonta

decydują o treści i kierunkach pracy wychowawczej.

Najważniejsza sprawa — to atmosfera polityczna i ideowo-wychowawcza.

W wyższej uczelni każdy student, każdy przyszły nauczyciel, inżynier, lekarz, rolnik, ekonomista powinien mieć możliwość wyjaśnienia wszystkich nurtujących go zagadnień, wątpliwości, pytań, powinien mieć warunki do ukształtowania swych przekonań i postaw politycznych, w oparciu o emocjonalne i przede wszystkim, naukowe podstawy.

Jak wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia, świadczy chociażby treść niektórych deklaracji czy wystąpień studentów. Tak często posługiwano się tam pojęciami: wolność, demokracja, konstytucja, praworządność, socjalizm, patriotyzm — nie rozumiejąc treści tych pojęć, postępując sprzecznie z głoszonymi zasadami.

Tak wiele podczas tych wystąpień mówiło się o prawach młodzieży, zapominając o obowiązkach. Liczne grupy studentów I i II rocznika zapomniały np. o treści składanego ślubowania.

Przypomnijmy je:  
„Ślubuję uroczyście, że:  
— będę studiował systematycznie i pilnie,

— będę spełniał wszystkie wymagania i zarządzenia mojej uczelni i władz zwierzchnich,  
— będę okazywał należyty szacunek władzom szkolnym, jej profesorom i pracownikom oraz  
— będę przestrzegał zasad ko-

leżeńskiego współżycia i korzystał z należytą dbałością z mienia szkoły.

W całym swoim postępowaniu będę dbał o zachowanie postawy godnej studenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Z pełnym poczuciem odpowiedzialności będę zdobywał jak najlepsze przygotowanie do przyszłej pracy dla Polski socjalistycznej”.

Skuteczność pracy ideowo-wychowawczej zależy głównie od postawy i zaangażowania kadry naukowo-dydaktycznej. Mówił o tych sprawach na spotkaniu z aktywem partyjnym stolicy tow. Gomułka.

Ostatnie wydarzenia wykazały nie tylko wrogą postawę grupy pracowników naukowych na kilku wydziałach humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, lecz także bierność i dezorientację części pracowników naukowo-dydaktycznych uniwersytetu i innych uczelni.

W tej sytuacji wnioski do dalszej pracy na pewno wyciągną nie tylko organizacje partyjne w wyższych uczelniach, władze uczelniane, lecz także i ogniwa ZNP.

Dalsza sprawa, o której niejednokrotnie pisaliśmy na łamach „Głosu”, to dobór kandydatów na studia wyższe. Okazuje się, że wszystkie dotychczasowe metody doboru nie dają — jak dotychczas — gwarancji, że do szkół wyższych zawsze dostaje się tylko młodzież najwartościowsza. Zawodzi również mechanizm punktów dodatkowych. Trzeba chyba przy

kwalifikowaniu kandydatów na studia większą uwagę zwrócić na ich postawę, zaangażowanie, naciski i wpływy wysoko postawionych osób i instytucji.

Nasza młodzież jest w olbrzymiej większości dobra, patriotyczna, chce się uczyć, pracować, wyrastać na wartościowych obywateli ludowej ojczyzny.

Z tym większym więc zdecydowaniem trzeba tępić wszelkie przejawy stylu życia tzw. bananowej młodzieży, rozbijającej ojcowskie, służbowe mercedesy. Zasługi ojców nie mogą służyć za parawan dla własnego nierobstwa, wielkopańskiego stylu życia. W tej dziedzinie chyba wiele do zrobienia mają organizacje młodzieżowe.

Była swego czasu dyskusja prowadzona w prasie na temat „Wasali i feudalów”. Treść dyskusji dotyczyła stosunków panujących w wyższej uczelni, które przecież wywierają decydujący wpływ na atmosferę wychowawczą. Czy nie warto wrócić dzisiaj do tych spraw?

Prasa pedagogiczna, wydawnictwa książkowe wnikliwie zajmują się problemem postawy pedagogicznej nauczyciela szkoły podstawowej, średniej, stosowanych przez niego metod pracy wychowawczej, dydaktycznej. Również i w prasie innej,

Dokończenie na str. 2



# ZWOLNIENI ZE STANOWISK na UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

25 bieżącego miesiąca zostali zwolnieni ze swych stanowisk na Uniwersytecie Warszawskim profesorowie Wydziału Filozoficznego: prof. dr Bronisław Baczko, prof. dr Leszek Kołakowski, prof. dr Stefan Morawski, docenci tego wydziału: Zygmunt Bauman, Maria Hirszowicz oraz profesor Wydziału Ekonomicznego — Włodzimierz Brus.

Opinia publiczna posiada już sporo informacji o organizatorach ostatnich wydarzeń na Uniwersytecie Warszawskim i w środowisku studenckim. Wiadomo, że bezpośrednimi sprawcami tych wydarzeń była dobrze zorganizowana grupa studentów lub byłych absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, głównie pochodzenia żydowskiego, znanych od dłuższego czasu z rewizjonistycznych wystąpień i poglądów. Prasa informowała zarówno o składzie tej grupy, jak również charakteryzowała szeroko sylwetki jej głównych reprezentantów.

Jest oczywiste, że grupa ta nie mogłaby tak długo działać na Uniwersytecie Warszawskim i wywierać określonego wpływu na umysł części młodzieży, gdyby nie znalazła protektorów i obrońców u niektórych pracowników nauki na Wydziale Filozoficzno-Socjologicznym oraz Ekonomicznym.

Analizując sytuację na tych wydziałach i postawę kadry naukowo-dydaktycznej, minister oświaty i szkolnictwa wyższego uznał za konieczne zwolnić ze stanowisk zaimbowanych na UW prof. prof.: W. Brusa, B. Baczko, L. Kołakowskiego i St. Morawskiego oraz doc. doc.: Z. Baumana i M. Hirszowicz-Bielińską. Decyzja ta jest konsekwencją postaw, jaka ci profesorowie i docenci zajmowali od kilku lat, ich działalności politycznej, sprzecznej z obowiązkami, jakie na pracowników naukowych nakłada ustawa o szkolnictwie wyższym.

Pracownicy nauki pozbawieni stanowisk na UW uprawiają dyscyplinę naukową o dużym znaczeniu ideologicznym i ścisłym

związku z polityką. Powinno to być dyktować im szczególną rozwagę i poczucie odpowiedzialności politycznej. Poszli oni jednak inną drogą, drogą walki przeciw polityce naszego państwa i partii z pozycji rewizjonistycznych, drogą zaszczepiania młodzieży poglądów politycznych, sprzecznych z socjalistycznym kierunkiem rozwoju Polski. Przekształcając swoje uniwersyteckie placówki w ośrodki opozycji politycznej — przyczynili się w ten sposób do tworzenia klimatu politycznego, w którym mogła rozwinąć się działalność grupy bezpośrednich inicjatorów ostatnich wystąpień antypaństwowych.

Wszyscy wymienieni pracownicy naukowo-dydaktyczni ponoszą dużą moralną i polityczną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia na UW. Udzielali oni przez długi czas ideowego wsparcia oraz ochrony grupie Kuronia i Modzelewskiego, a następnie Michnika, Szlajfiera, Blumsztajna, Dojczegewanda i innych.

Państwo ludowe wysoko ceni twórczy trud naukowców, szanuje specyficzne prawa ich działalności i tworzy możliwe najlepsze warunki ich pracy. Polityka naszej partii zawsze cechowała dążenie do zapewnienia środowisku naukowemu niezbędnej swobody działalności naukowej i dyskusji naukowych. Władze państwowe sprawujące władzę nad szkolnictwem wyższym wykazywały dużą wstrzeźliwość i ostrożność w ingerowaniu w życie środowisk naukowych z powodów politycznych.

Jednakże wydarzenia ostatnie dowiodły, że nie można tolerować w szkołach wyższych, a szczególnie na tak ważnych z punktu widzenia wychowania ideologicznego i politycznego kierunkach studiów, jak filozofia i ekonomia, działalności i postaw wzmierzonych przeciw polityce państwa. Nie można godzić się z tym, aby poglądy młodzieży były formowane w kierunku rażąco sprzecznym z dominującą tendencją rozwoju kraju i narodu. Nie wolno też dopuszczać do tego, aby autorytet pracowników nauki wspierał i ostatecznie działalność grup wchłaniających.

Najwyższe interesy państwa i narodu, wzgląd na dobro młodzieży i troska o właściwą atmosferę polityczną życia uniwersyteckiego wymagają, aby ci pracownicy nauki, którzy systematycznie sprzeniewierzali się tym elementarnym wymogom, zostali odsunięci od wpływu na wychowanie młodzieży. (PAP)

W całym kraju odbywają się zebrania ogniw ZNP — ogniw, oddziałów i ognisk — w czasie których nauczyciele wyrażają gorące poparcie dla polityki partii i jej sekretarza, tow. Władysława Gomułki. Do Zarządu Głównego ZNP napływają rezolucje polecające inicjatorów zaiste akademickich oraz deklarujące wzmocnienie pracy ideowo-wychowawczej wśród młodzieży.

W rezolucji podjętej w dniu 14 marca bieżącego roku przez Plenum Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie czytamy:

„W obliczu wypadków warszawskich i ich reperkusji w innych miastach uniwersyteckich naszego kraju — my, nauczyciele, zebrani na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie stanowczo protestujemy przeciwko wybrwkom godzącym w dobre imię studenta Polski Ludowej. (...) Jesteśmy przekonani, że ogół studentów zachowa właściwą obywatelską postawę, że dochowa wierności złożonemu ślubowaniu. Równocześnie mamy prawo domagać się, aby studenci przestrzegali zarządzeń wyższych uczelni, aby ich działaniem kierowała zdrowa refleksja i właściwe rozumowanie sytuacji. Apelujemy do kolegów profesorów i pracowników naukowych, aby swoją postawą, roztoczeniem opieki wychowawczej i perswazją wpływali na uspokojenie manifestujących, aby ogromna większość studentów, nie mająca nic wspólnego z zaistniałymi incydentami, mogła spokojnie studiować”.

Wyrażając potępienie pod adresem inspiratorów zajęć studenckich — nauczyciele zebrani na Plenum Zarządu Oddziału ZNP w Strzysławie deklaruja:

„Swoją solidną pracą wpać będziemy w młodzież patriotyzm i internacjonalizm, będziemy ją uczyć zaangażowania w budownictwo socjalizmu w Polsce, będziemy ją wiązać uczuciowo z partią, na czele z tow. Wiesławem, gdyż tylko w ten sposób zapewnimy prawidłowy rozwój naszej Ojczyzny”.

„W imieniu wszystkich członków Związku — czytamy w rezolucji Zarządu Oddziału ZNP w Koninie — zdecydowanie sprzeciwiamy się wystąpieniom części studentów i ich przywódców, duchowych, których polityka niegodna jest z interesami i dążeniami ogółu społeczeństwa. (...) Nas, wychowawców młodzieży, szczególnie boleśnie dotknęły te zajścia. Wpajamy bowiem młodzieży od najmłodszych lat miłość do ojczyzny socjalistycznej, uczymy szanować wszystko, co zostało zbudowane naszym wspólnym wysiłkiem. (...) My ze swej strony oprócz wypróbowanej już przez wiele lat solidarności z partią i rzędem deklarujemy gotowość pomocy we wszystkich ich poczynaniach. Położymy szczególny nacisk na wychowanie patriotyczne i obywatelskie. Nie pozwolimy, aby prawa i wolność w naszym kraju były nadużywane przez wroga i nieodpowiedzialne elementy”.

„Żadamy — stwierdzają pedagodzy w rezolucji podjętej 15 marca bieżącego roku na plenarnym zebraniu Zarządu Oddziału ZNP w Przemyślu — natychmiastowego wyciągnięcia wniosków w stosunku do wchryzycieli, prowokujących awantury w murach uczelni i na ulicach Warszawy. Pragniemy spokojnie pracować i uważamy, że wszyst-

## WYRAZY SOLIDARNOSCI Z LINIĄ POLITYCZNĄ PARTII

kie, nawet najbardziej drażliwe sprawy, mogą być rozpatrzone w atmosferze spokoju i powagi. Zapewniamy o swoim poparciu dla polityki KC PZPR i jego kierownictwa z tow. Władysławem Gomułką — przez czynne włączenie się do realizacji zadań przedzjazdowych. Żadamy usunięcia sjonistów z partii, administracji państwowej, organizacji politycznych i społecznych, wyższych uczelni, ośrodków masowego przekazu, jak radio, telewizja itp.

Jako nauczyciele będziemy wychowywać młodzież w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, ale nie możemy tolerować sjonistów występujących przeciwko socjalizmowi i władzy ludowej”.

„Solidaryzujemy się — deklarują członkowie Zarządu Oddziału ZNP w Jarosławiu — z klasą robotniczą zakładów pracy i instytucji i żądamy kategorycznego ujawnienia i wyciągnięcia wniosków w stosunku do tych, którzy sięgają ręką do polskiej i podburzają studentów do wrożej roboty przeciw naszej Ojczyźnie. Związki, którzy brali udział w tych ekscesach, nie powinni znajdować się w szeregach naszego Związku. W pełni popieramy kierownictwo i program naszej partii, na dowód czego młodzież i nauczyciele naszego powiatu podejmują zobowiązania i czyny społeczne dla uczczenia V Zjazdu partii”.

„My, nauczyciele SN i Szkół Cwiczeń w Toruniu — pełni oburzenia z powodu wrożej wystąpienia części młodzieży inspirowanej i kierowanej przez różne go pokroju bankrutów politycznych — jednomyślnie potępiamy wchryzycieli ładu i porządku, którzy w interesie grupy skompromitowanych polityków usiłują siać ferment i zakłócać spokój, by w ten sposób przeszkadzać w budowie naszej socjalistycznej ojczyzny. (...) Zgłaszamy

gotowość do wzmocnienia codziennej naszej pracy wychowawczej, do patriotycznego kształtowania charakteru młodych budowniczych Polski Ludowej”.

W rezolucji nauczycieli z Ogniska w Wiśniewie czytamy: „Jako wychowawcy młodego pokolenia potępiamy zdecydowanie wszelkie próby podważania polityki partii i zakłócania twórczej pracy narodu. Potępiamy zbankrutowanych polityków, domagamy się zdzięcia z odpowiedzialnych stanowisk w aparacie państwowym i społecznym ludzi odpowiedzialnych za wydarzenia na wyższych uczelniach. Żadamy surowego ukarania wszystkich prowokatorów i organizatorów ekscesów. Przypominamy, że w dalszym ciągu wychowywać będziemy młodzież w duchu socjalizmu i przywiązni ze Związkiem Radzieckim, że wychowamy wiernych synów ludowej ojczyzny, oddanych sprawie partii i socjalizmu”.

„My, nauczyciele Ogniska nr 4 w Słupsku — wstrząśnięci wypadkami, jakie miały miejsce na terenie uniwersytetu i ulicach Warszawy — aprobujemy w całości zdecydowaną postawę klasy robotniczej całego kraju. Potępiamy wciąganie młodzieży do wystąpień przeciwko ustrojom i władzom Polski Ludowej, gdyż niszczy to naszą pracę wychowawczą oraz dorobek całego społeczeństwa”.

### Do Koleżanek i Kolegów Absolwentów Studium Zaczerzniego Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego

Kierownictwo Studium Zaozerzniego Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego zwraca się z uprzejmą prośbą do Koleżanek i Kolegów — Absolwentów Studium o nadesłanie adresów miejsc zamieszkania.

Pragniemy nawiązać kontakt z Koleżankami i Kolegami, w celu uzyskania od Was informacji w sprawie Waszych losów, Waszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz Waszej opinii o skuteczności odbytych studiów zaozerznych. Podejmujemy również pracę zmierzającą do zorganizowania Kola Absolwentów naszego studium.

Nadmieniamy, że wysłane do Koleżanek i Kolegów na dawne adresy pisma wróciły do studium z adnotacją urzędu pocztowego „adresat nieznan”. Dane o obecnym miejscu zamieszkania prosimy nadsyłać pod adresem: Uniwersytet Warszawski, Kierownictwo Studium Zaozerzniego Pedagogiki, Warszawa, ul. Karowa 18.

KIEROWNICTWO STUDIUM

## O PROGRAM PRACY WYCHOWAWCZEJ

(Dokończenie ze str. 1)

na łamach dzienników, czasopism omawia się niedociągnięcia nauczycieli w tym zakresie, ocenia nieraz bardzo szczegółowo każdy ich krok.

Niewiele się jednak pisze na temat metod pracy dydaktycznej i wychowawczej na wyższych uczelniach. Niewiele również w tym zakresie zmienia się na lepsze. Są przypadki, wcale nierzadkie, że metody pracy (wykład, ćwiczenia, kolokwia, egzaminy, stosunek do studenta) niejednemu pracownikowi szkoły wyższej urągają najbardziej elementarnym wymaganiom pedagogiki. Wynikiem stosowania takich metod jest między innymi sprawność kształcenia. Oto, co na ten temat pisze do nas jeden z nauczycieli:

„W szkole podstawowej bijemy się o każdego ucznia, rozliczamy się z każdej oceny niedostatecznej. Nicco odmiennie wygląda ta sprawa w szkole średniej, a zupełnie inaczej w szkole wyższej. Znamy są wypadki, że sprawność na niektórych wydziałach nie przekracza kilku procent. Są wypadki, że jeden profesor wystawia oceny niedostateczne większości egzaminowanych studentów. Czy rzeczywiście studenci ci nie chcą się uczyć, czy rzeczywiście wszyscy oni są tępi i niezdolni, że trzeba ich usuwać z uczelni?

Czy winą za niedostateczne wyniki pracy można zawsze obciążyć tylko studentów?”.

„Przed niespełna 10 laty, przy aktywnym poparciu klubu poselskiego naszej partii Sejm obdarzył szkoły wyższe szerokim samorządem, powierzając profesorom i docentom wybór władz uczelni, uzależniając od ich opinii politykę mianowań i awansów, przyznając środowisku naukowemu szerokie uprawnienia w zakresie kształtowania programu i metod pracy uczelni.

Lecz komu wiele dano, od tego wiele trzeba wymagać. Szeroki zakres praw oznacza również wielki ciężar odpowiedzialności za porządek na uczelniach. Zaniedbany rytm pracy dydaktycznej, za los młodzieży” (Wł. Gomułka).

Zdaje sobie na pewno z tego doskonale sprawę większość pracowników naukowo-dydaktycznych szkół wyższych, szczególnie ci, którzy w trudnych dniach swą patriotyczną postawą i należytyim oddziaływaniem na serca i umysły młodzieży studenckiej, angażując swój autorytet i doświadczenie, dobrze wykonali swoje obowiązki nauczyciela-wychowawcy.

Z ostatnich bolesnych wydarzeń wyciągną na pewno właściwe wnioski wszyscy szczerze oddani sprawie narodu pracownicy szkolnictwa, dla nasilenia oddziaływania wychowawczego na młode pokolenie.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI



W marcu bieżącego roku odbyło się w Dzieżonowie poszerzone plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału ZNP. Poświęcono je podsumowaniu działalności oddziału. Referat sprawozdawczy oceniający realizację uchwał IX Krajowego Zjazdu Delegatów oraz powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej — wygłosił wiceprezes — kol. F. Utzig. Szczególnie wiele uwagi w działalności poświęcono sprawom socjalno-bytowym, a zwłaszcza mieszkaniowym. Przyniosło to już pewne efekty. Z kolei zastępca inspektora szkolnego — kol. P. Jasinska przedstawiła węzłowe problemy dydaktyczno-wychowawcze szkolnictwa podstawowego w powiecie, zaś sekretarz oddziału, kol. M. Matkowski — projekt rocznego planu pracy oddziału. Uczestnicy plenum podjęli rezolucję solidaryzującą się z walczącym ludem Wietnamu.

◆ Zarząd Oddziału ZNP wspólnie z Wydziałem Oświaty w Tarnowie zorganizował — dla nauczycieli, którzy w ciągu roku będą zdawać egzamin kwalifikacyjny — specjalny trzymiesięczny kurs przygotowawczy. W kursie bierze udział 50 młodych kolegów ze wszystkich typów szkół miasta i powiatu. Wykłady prowadzone są w soboty i niedziele. W programie uwzględniono szereg zagadnień z zakresu pedagogiki, metodyki, dydaktyki, psychologii, spraw wychowawczych, ustaw i przepisów, struktury organizacyjnej szkolnictwa i problematyki ZNP, obowiązków nauczycieli itp. Kursy takie organizowane są już od kilku lat. Ostatnio myśli się o przekształceniu ich w studium estetyki i kultury, które prowadziłoby pracę wśród młodych nauczycieli przez cały rok. Studium spełniałoby ważną rolę w przygotowaniu młodego nauczyciela do pracy kulturalno-oświatowej w jego środowisku.

◆ Zgodnie z planem pracy okręgowej komisji konkursowej odbyło się 15 marca w Domu Nauczyciela w Starachowicach zebranie poświęcone ocenie realizacji konkursu. Informację o przebiegu konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” w oddziałach Starachowice i Ostrowiec przedstawili prezesi tych zarządów oddziałów — kol. A. Tka-

czyk i kol. R. Kończyk. Następnie członkowie okręgowej komisji konkursowej przedłożyli sprawozdania z kontroli wykonywanych zadań w poszczególnych ogniskach. Warto podkreślić, iż taka okresowa analiza realizacji konkursu jest bardzo skuteczną formą jego popularyzowania, stanowi również doping do dalszej działalności.

◆ W Łodzi odbyło się, z udziałem prezesów i sekretarzy, spotkanie aktywów związkowego Oddziału Łódź-Górna oraz Oddziału Powiatowego w Piotrkowie Trybunalskim. Było ono kontynuacją nawiązanej w ubiegłym roku współpracy, która w dużym stopniu przyczyniła się do ożywienia i wzbogacenia życia kulturalno-oświatowego obu ogniw związkowych. Związki powiatowe Piotrkowa Trybunalskiego, goszcząc u kolegów łódzkich, zwiedzili zabytki Łodzi, nowe dzielnice, Muzeum Włókiennictwa oraz ośrodek telewizyjny. Łódzianie natomiast, będąc w Piotrkowie Trybunalskim, zwiedzili hutę szkła „Hortensja”, zabytkową piotrkowską „Starówkę”, nowe dzielnice mieszkaniowe oraz jeden z najstarszych zabytków architektury XII wieku — opactwo cystersów w Sulejowie.

◆ W marcu odbyła się w Szkole Podstawowej nr 1 w Humniskach konferencja rejonowa ogniska Grabownica, powiat Brzozów. Przedyskutowano na niej problem socjalistycznego wychowania młodzieży. Koledzy dzielili się doświadczeniami z pracy wychowawczej. Mówiono więc o wychowaniu w przedszkolu, w organizacjach młodzieżowych i uczniowskich, o kształtowaniu uczuć patriotycznych na lekcjach, o roli wychowawcy klasowego. Związkową część zebrania poświęcono omówieniu problematyki stosunków międzyludzkich w zespołach nauczycielskich i w ogniskach.

◆ Zarząd Oddziału ZNP zorganizował 8 marca bieżącego roku — z okazji Dnia Kobiet — spotkanie towarzyskie z koleżankami-emerytkami. Bardzo miło upłynął przy herbatce czas uroczajony grą i śpiewem zebranych. Warto podkreślić, iż spotkanie to jest jednym z wielu organizowanych dla koleżanek-emerytek przy różnych okazjach. Zarząd Oddziału utrzymuje ścisły kontakt z tymi koleżankami i otacza ich serdeczną opieką wyrażającą się także w pomocy finansowej.

KRONIKARZ



Jest rzeczą oczywistą, jak wielkie znaczenie ma dla życia społeczeństwa obywatelskie wychowanie dorastających pokoleń. Wpływa ono na stosunki współzycia i współdziałania pomiędzy członkami społeczności, na stopień społecznej zwartości i na poziom wytwórczości. I jakkolwiek problematyka obywatelskiego wychowania znacznie wykracza poza ramy dydaktyczno-wychowawczej działalności szkoły, to jednak jest rzeczą pewną, że w procesie tym szkoła spełnia rolę szczególnie istotną. Z myślą o pogłębieniu jej roli w tej dziedzinie wprowadzono specjalny przedmiot pod nazwą wychowanie obywatelskie. Ma on dać młodzieży wiedzę o podstawowych czynnikach i prawach rozwoju społecznego, o aktualnych węzłowych problemach społecznych, ma dokonać swojej filozoficznej i obywatelskiej integracji całości wiedzy zdobytej przez uczniów w toku nauczania różnych przedmiotów, całości pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli, ale także rodziców i wychowawców oraz środowiska. Ta istotna rola wychowania obywatelskiego jako przedmiotu stawia szczególnie wysokie wymagania wobec treści i sposobu jego nauczania.

Nie zatem dziwnego, że grupa osób znających się na sprawach ideologicznej propagandy podjęła zadanie napisania podręcznika wychowania obywatelskiego dla całej naszej młodzieży kończącej szkoły średnie. Podręcznik wydany jest w wielkim nakładzie 351 tysięcy egzemplarzy. Ale już od razu dziwić się trzeba, że spośród 9 autorów podręcznika zabrakło choćby jednego pedagoga, który z natury rzeczy ma pewną orientację w treści i sposobach obywatelskiego wychowania. Być może właśnie pedagogowie powinni by dokonać owej integracji pracy wychowawczej szkoły.

Powstaje pytanie, w jakiej mierze rozpatrywany podręcznik spełnia swoją rolę, a w jakiej jest mniej przydatny, a może nawet błędny? Oczywiście, w artykule nie sposób ustosunkować się do całości podręcznika, zwłaszcza, że składa się on z wyboru całkiem różnych opracowań i każda jego część jest właściwie czymś innym. Myślę, że można przedstawić główne intencje przynajmniej pierwszej części podręcznika, podstawowej dla jego całości. Autorami są znani nasi autorzy publikacji dla studentów i nauczycieli doc. dr Z. Bauman i prof. dr J. J. Wiatr. Ich opracowanie nosi tytuł: „Podstawowe wiadomości o społeczeństwie i prawach jego rozwoju”.

Ale z żalem powiedzieć trzeba, że opracowanie nie wyjaśnia praw rozwoju społecznego ani chyba nawet nie daje podstawowych o nim wiadomości. W zasadzie w całości traktuje ono o walkach, jakie ludzie prowadzili i prowadzi ze sobą, o walkach klas, warstw i narodów; o etapach, fazach, zasadach i podłożu walk, o strategii i technice walki. I można by uznać to za trafne, gdyby wskazano, że poza walką na życie społeczne składa się jeszcze to, i owo, na przykład praca, twórcza i wytwórcza,

Wspomina się co prawda o rozwoju techniki, ale, zdaniem autorów, jej wpływ na postęp społeczny jest pośredni i dotychczas „realizował się on poprzez wytworzone konflikty społeczne i wyrosła na ich podłożu walkę klas społecznych” (s. 27). Nie wspominają już autorzy w ogóle o obecnej masowej twórczości i wynalazczości jako o możliwych czynnikach postępu, o rozwoju nauki i wytworzeniu nowych technologii i całych dziedzin produkcji, o świadomym wychowaniu dorastającego pokolenia, które jest także budową nowego społeczeństwa.

Czytając tę część podręcznika młodzież musi zdobyć przeświadczenie, że życie społeczne jest tylko potokiem konfliktów, które prowadzi do walk i do niczego więcej. „Walka jest siłą napędową i istotą życia społecznego, wszystko inne jest wtórne, pochodne, nieistotne.

Pierwszy rozdział nosi nazwę „Główne zasady materialistycznego pojmowania dziejów”. Faktycznie jest jednak zbiorem wypowiedzi na różne tematy i nie daje owych „głównych zasad” w sposób mniej lub bardziej uporządkowany. Zawarta w nim wiedza należy do różnych dziedzin nauki i filozofii, a zapewne też religii i mądrości ludowej. Już w pierwszym zdaniu autorzy oznajmia się, że „W

naukach społecznych, których podstawą filozoficzną jest materializm historyczny, sprawa najważniejszą jest wzajemny stosunek warunków obiektywnych bytu społecznego oraz świadomości społecznej”. To twierdzenie nie znajduje jednak uzasadnienia, bo zdaje się, że jest rzeczą niemożliwą wykazanie, że w naukach jest coś najważniejszego a znów coś najmniej ważne. Nauka bardziej niż jakakolwiek inna dziedzina kultury nie znosi ocen co do ważności swoich twierdzeń i zapewne to staje się nieodzownym warunkiem jej rozwoju.

Gdyby jednak ktoś uwierzył, że ów wzajemny stosunek „bytu społecznego” i „świadomości społecznej” jest najważniejszy i że to właśnie wokół niego toczyły się zacięte boje ideologiczne, to

zofowie. Rzecz jednak w tym, aby ład, jaki jest w niej zawarty (w wiedzy, kulturze, otoczeniu) możliwie wcześniej stał się właściwością psychiki jednostki. Na tym właśnie przyswajaniu i zgłębianiu owego ładu przez jednostkę polega jej rozwój i uczenie się. I ten sposób rozumienia rozwoju człowieka jest materialistyczny i marksistowski, a nie sposób przedstawiony w podręczniku, który w tym przypadku wyraża koncepcję idealizmu filozoficznego.

Inną znów koncepcję vulgarnego materializmu prezentują autorzy, gdy twierdzą „(...) człowiek gatunku Homo sapiens, obdarzony określonymi, właściwymi jego gatunkowi i zdeterminowanymi biologicznie cechami psychologicznymi, staje się człowiekiem” (s. 15). A więc

modzielnienie jako forma protestu przeciw panującemu stosunkom straciły, rzecz jasna, wszelki sens w warunkach produkcji wielkofabrycznej i zupełnej „depersonalizacji wytwórców” (s. 28). Owa walka, w której strategię ma wprowadzić podręcznik „Wychowania obywatelskiego” jest czymś obiektywnym i niezależnym od ludzkiej świadomości. „Obracamy się więc w kregu zjawisk obiektywnych, to znaczy takich, które istnieją niezależnie od tego, czy ludzie, których dotyczy, uświadamiają sobie ich rzeczywistą postać” (s. 31). Ale po co w takim razie tłumaczyć o tym młodzieży? Po co w ogóle przekazywać wiedzę?

Zdziwienie musi wywołać w umysłach trzeźwo myślących młodzieży to, że formy zachowania człowieka wyrażone w jego sto-

# Wychowanie OBYWATELSKIE

DR TADEUSZ MALINOWSKI  
pracownik naukowy  
Instytutu Pedagogiki

może ulec rozczarowaniu, gdy dalej przeczyta: „(...) w skali masowej ludzie skłonni są przyjmować takie poglądy, które są zgodne z ich interesami i warunkami, w jakich żyją”. (s. 11). Tym samym w skali masowej występuje zgodność owego „bytu społecznego” i „świadomości społecznej”, a więc najważniejszy problem nauk społecznych jest właściwie rozwiązany, a może pozorny.

Zdziwienie budzi, że we fragmencie, który nosi tytuł „Rola pracy w życiu społecznym” (s. 11) nie tylko nie dano pojęcia pracy, ale nawet ani jeden raz nie użyto tego słowa. Wykazano natomiast, że człowiek różni się od zwierząt, co oczywiście dla maturzystów jest informacją rewelacyjną. Zdziwienie to wrasta, gdy uświadamiamy, że właśnie pojęcie pracy jest fundamentalnym pojęciem w marksistowskiej teorii społeczeństwa; praca, a nie walka, wyjaśnia istotne cechy rozwoju człowieka i społeczeństwa, o pracę też chodzi w wychowaniu obywatelskim dorastającego pokolenia. Pojęcie pracy tkwi u podstaw teorii socjalistycznego wychowania.

To zastąpienie pracy przez walkę charakteryzuje cały rozpatrywany tekst i w istocie swej pozostaje w widocznej sprzeczności z ideałami socjalistycznego wychowania, ideałami człowieka pracy, patrioty, budowniczego socjalizmu. W nim zawarte jest zbagatelizowanie fundamentalnych założeń marksistowskiej teorii społeczeństwa, spływanie jej do gruntu i podważenie wychowawczego wysiłku nauczycielstwa, zmierzającego do wyjaśnienia, że wszelkie dostępne wartości kultury są wytworem pracy, że właśnie praca jest podstawową wartością i powinnością członka społeczności.

Nieporozumienia i sprzeczności zawarte są w dalszym fragmencie: „Język i kultura”. Pisze się tu: „Niemowle odbiera otaczający świat jako chaos doznań, jako jedną bezzmysłową zmięślową plamę; nie wyróżnia w nim kształtów ani kolorów, dźwięków ani zapachów”. (s. 13). A jednak niemowlęta bardzo wczesnie rozróżniają i dźwięki, i zapachy, i nawet silnie na nie reagują, o czym uczeń może się dowiedzieć z wielu dostępnych podręczników. Niejasne jest przy tym dalsze twierdzenie, że dziecko musi się samo nauczyć „wnosić strukturę do chaosu doznań, porządkować swoje doświadczenia, ujmować w konkretne kształty bezzładną lawinę wrażeń” (s. 13).

Oczywiście, procesy te dokonują się w świadomości dziecka, ale ono nie musi wnosić struktury do chaosu, gdyż jego doznania i wrażenia mają określoną strukturę zawartą w samych bodźcach odbieranych przez człowieka. Związki logiczne występujące w psychice człowieka są zgodne ze związkami w otoczeniu, a więc owej struktury zawarte są w treści odbieranych sygnałów, na przykład w treści wiedzy przekazywanej przez szkołę. „Bezzładna lawina wrażeń” wcale nie jest tak bezzładna, jak twierdzą niektórzy filo-

zofowie. Rzecz jednak w tym, aby ład, jaki jest w niej zawarty (w wiedzy, kulturze, otoczeniu) możliwie wcześniej stał się właściwością psychiki jednostki. Na tym właśnie przyswajaniu i zgłębianiu owego ładu przez jednostkę polega jej rozwój i uczenie się. I ten sposób rozumienia rozwoju człowieka jest materialistyczny i marksistowski, a nie sposób przedstawiony w podręczniku, który w tym przypadku wyraża koncepcję idealizmu filozoficznego.

Do umysłu ucznia wprowadza się już całkowity chaos, gdy się głosi: „Wszystko w człowieku ma początek społeczny i społecznie jest określone, poza tym jedynie, co wynika bezpośrednio z jego ustroju psychofizycznego” (s. 16). Tej bzdury nie sposób zrozumieć, bo przecież wszystko w człowieku sprowadza się do ustroju psychofizycznego. Zdanie twierdzi, że wszystko w człowieku ma początek społeczny z wyjątkiem tego właśnie wszystkiego, gdyż ono wynika z ustroju psychofizycznego człowieka.

Rozdział pod nazwą „Sposób produkcji — materialną podstawą życia społecznego” zaczyna się od podziału nauki, według którego stosunek człowieka do przyrody jest przedmiotem zainteresowania techniki i technologii, a stosunek człowieka do człowieka „pozostaje całkowicie w sferze zainteresowań nauk społecznych” (s. 18). Ten „oryginalny” podział pozostaje jednak już w widocznej sprzeczności z wiedzą uczniów (nie tylko nauczycieli) na temat przedmiotu różnych dziedzin nauki. Uczniowie wiedzą, że stosunkiem człowieka do przyrody zajmują się liczne dziedziny nauk przyrodniczych, społecznych i technicznych, a stosunkiem człowieka do człowieka nie tylko nauki społeczne. Ponadto bardziej oczytani uczniowie orientują się nawet, że podział rzeczywistości na fakty nie stanowi już jedynego i podstawowego podziału nauki, lecz obok tego kryterium występują liczne inne.

Natomiast nie może wzbudzić zdziwienia, twierdzenie, że „gdyby człowiek mógł produkować tylko tyle, ile potrzebuje — aby nie umrzeć z głodu nie tylko zniewalanie innych do pracy i przywłaszczanie jej produktów, lecz także zróżnicowanie własności środków produkcji byłoby pozbawione sensu” (s. 21). Tak, uczniowie na oś! uznają ten pogląd. Trudniejsze natomiast staje się wykazanie, że odka ludzie zaczęli produkować ponad to, by nie umrzeć z głodu, powstały grupy i klasy, które po dziś dzień walczą ze sobą o ten produkt i o nic więcej, i że ta właśnie walka jest całą istotą życia społecznego. „Gdy jakaś grupa społeczna korzysta z określonych przywilejów, postulat zniesienia tych przywilejów nie może znaleźć posłuchu u większości jej członków: przeciwnie, w grupach upośledzonych łatwo szerzą się ideologie atakujące ustrój społeczny” (s. 11).

Ale, jak można sądzić z całości rozprawy, te dotychczasowe ataki nie przyniosły żadnego pożytku, gdyż na miejsce jednych uprzedmiotowanych grup powstały inne grupy uprzywilejowane i zatem trzeba będzie dalej walczyć. Jest to konieczne zwłaszcza dlatego, że „Zbiegostwo lub usa-

sunku do przyrody i stosunku do innego człowieka są w tym znaczeniu obiektywne, że mogą być nieświadome. Młodzież przecież już w długim okresie kształcenia otrzymuje od nauczycieli mniej lub bardziej racjonalne uzasadnienia form swoich zachowań, czerpie je z etyki, która zawiera w sobie jakże wielką mądrość człowieka kumulowaną w rozwoju historycznym. Również stosunek człowieka do przyrody, dziś przecież świadomie przekształcający przyrodę, jest w tym dogmatycznym ujęciu stosunkiem nieświadomym. Uczniowie wiedzą choćby z historii, nawet źle nauczanej, że wszelkie narzędzia ludzkiej pracy, wpływające na stosunek człowieka do przyrody i stosunek do innego człowieka są wytworem jakże wielkiej jego genialności, wyrażonej w inteligentnych formach zachowania, kumulowanej w wiedzy i innych wytworach jego pracy.

Przypuszczam, że nawet najbardziej rozgarnięci uczniowie dostrzegają już ten dogmatyzm i błąd, gdy mówią im o podstawach życia społecznego nie wspominając o etyce, o wiedzy i nauce, której wytworem jest cały dzisiejszy potencjał techniczny, nowe technologie i nowe dziedziny produkcji służącej człowiekowi.

Konsekwentnie do założeń rozdział 3 poświęcony jest w całości grupom i klasom oraz walkom, jakie ze sobą prowadzi. Mówi się tu: „Różnice pod względem roli odrywanej przez poszczególnych ludzi w organizacji pracy występują również w gospodarce socjalistycznej” (s. 36). „Kierownicy gospodarki upaństwowionej posiadają nieco większą samodzielność niż ich koledzy w sektorze prywatnym” (s. 35). A więc sektor upaństwowiony jest bardziej jeszcze prywatny niż sektor prywatny w ścisłym tego słowa znaczeniu! Powstaje więc walka klas, która jest „nieuchronną konsekwencją konfliktu interesów” (s. 42). Walkę tę „uznać trzeba za historycznie podstawową, najdonioślejszą dla rozwoju historycznego i najbardziej płodną w konsekwencje” (s. 43). „W krajach socjalistycznych walka klasowa toczy się przede wszystkim w sferze ideologicznej i politycznej” (s. 45). To znaczy o władze społeczno-politycznej. A w krajach kapitalistycznych o co?

Również walki domaga się rozdział 4: „Państwo, jako narzędzie panowania klasowego”. Oto kilka rysów z tego rozdziału: „U podstaw procesu powstawania państwa leży rodzenie się podwójnego monopolu, monopolu prywatnej własności i monopolu noszenia broni” (s. 50). „Istotą państwa jest funkcja, jaką spełnia ono wobec klas społecznych; to mianowicie, że jest ono instrumentem chroniącym, przy życiu zorganizowanej przemocy, taki układ stosunków ekonomicznych, w których jedna klasa przywłaszczać sobie może owoc pracy innej” (s. 51). „Przymus państwowy tym różni się od przymusu stosowanego przed powstaniem państwa, że opiera się na zorganizowanej,

legalnej sile przemocy” (s. 53). „Klasowa teoria państwa wskazuje na to, że zadania klasowej dominują w działalności państwa” (s. 56). „Marksizm stoi na stanowisku, że w dalszej perspektywie rozwoju ustroju socjalistycznego (...) wystąpi proces stopniowego obumierania państwa i tworzenie się niepaństwowych form władzy politycznej i organizacji społecznej, konkretne drogi realizacji tego procesu nie są jeszcze znane (...)” (s. 66). Jakże zatem ideały społeczne i jaki program otrzymuje młodzież w tym „Wychowaniu obywatelskim”? Oczywiście, walka z państwem.

Kontynuacją tej walki jest rozdział pod nazwą „Zagadnienia rewolucji i dyktatury proletariatu”. Rozprawia on o strategii wielkich rewolucji, o ich etapach itp., co dla młodzieży może być przydatne. Ale „Oczywiście, nakreślone tu etapy rewolucji dotyczą pewnego jej ogólnego modelu, gdyż w konkretnym przebiegu poszczególnych rewolucji niejednokrotnie występowały porażki czy klęski na tym lub innym etapie”. Tak, oczywiście.

„Tyle powiedzieć można o ogólnym charakterze rewolucji. O charakterze i treści klasowej rewolucji decyduje to, jaka klasa stoi na jej czele i jaki ustrój społeczny jest jej ostatecznym rezultatem”. I tu następuje widoczna niekonsekwencja wywodu, ponieważ nie nakreśla się owego „ostatecznego rezultatu”.

Teraz wstępuje „Naród i kwestia narodowa”. Narodowi w ogóle poświęca się jeden tyłko akapit, pozostałe zaś 12 stronice podręcznika traktuje o kwestii narodowej. W konkluzji obywatelskich wywodów twierdzi się: „Rozumny patriotyzm — w odróżnieniu od nacjonalizmu (...) wychodzi z założenia, że dobrze służyć sprawie własnej ojczyzny można tylko wtedy, gdy służy się zarazem sprawie ogólnoludzkiego postępu” (s. 78). Mimo jednak tej autorytatywnej dyrektywy, sadzimy, że sprawie ogólnoludzkiej można służyć tylko wtedy, gdy służy się narodowi. Co więcej, sadzimy nawet, że sprawie ogólnoludzkiej nie można służyć, gdy się nie służy narodowi.

Ale żeby nie było wątpliwości autorzy powtarzają myśl: „Cokolwiek robimy dla umocnienia siły socjalizmu w świecie, zwiększa nasze własne bezpieczeństwo i ułatwia nasz własny rozwój” (s. 79). My, jednak z uporem odwołujemy i ten porządek zdarzeń twierdząc, że cokolwiek robimy dla umocnienia naszego własnego bezpieczeństwa i dla rozwoju naszego socjalistycznego kraju, to tym samym przyczyniamy się do umocnienia siły socjalizmu w świecie. Ponadto jako nauczyciele nie możemy postępować inaczej, i nie tylko dlatego, że jesteśmy rozumnymi patriotami, ale i dlatego, że w wychowaniu nie można budzić miłości i szacunku do własnego domu przez miłość i szacunek np. do wszechświata, lecz ewentualną miłość do wszechświata można rozwijać tylko przez miłość do własnego domu, ulicy, miasta, narodu. W tej miłości mieści się miłość do wszystkich ludzi.

Przy gruntowniejszej analizie rozpatrywanej części „Wychowania obywatelskiego” kształtuje się wniosek, że konstrukcja tej całości, mająca dać „podstawowe wiadomości o społeczeństwie i prawach jego rozwoju” nie spełnia tego zadania, gdyż, jak się zdaje, autorzy wyszli z dwóch założeń: założenia negacji obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej w kraju, które prowadzi do wykazania konieczności dalszej walki klasowej, nie zaś konieczności zgodnego współdziałania w obrębie społeczeństwa, czemu ma właśnie służyć obywatelskie wychowanie oraz założenia kosmopolityzmu, prowadzącego do położenia akcentu na więź z innymi narodami jako na podstawową więź społeczną, nie zaś na identyfikację i więź z własnym narodem, czemu służyć powinno obywatelskie wychowanie.

Tych kilka uwag prowadzi do wniosku, aby uznać ów podręcznik za szkodliwy i dążyć do napisania nowego.



# O CZYM NAUCZYCIEL WIEDZIEĆ POWINIEN

KAZIMIERZ MAKOWSKI

W dniu 12 marca br. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie **uprawnień nauczycieli wstępujących do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego bądź budujących domy jednorodzinne lub lokale w małych domach mieszkalnych na terenie wszystkich wsi oraz osiedli i miast liczących nie więcej niż 2000 mieszkańców.**

Przepisy uchwały dotyczą nauczycieli oraz innych pracowników pedagogicznych wymienionych w art. 1 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli, którym na mocy postanowień art. 25 tejże ustawy przysługuje prawo do bezpłatnego mieszkania.

Wymienionym nauczycielom, którzy po dniu 1 stycznia 1968 r. uzyskają mieszkania w spółdzielniach mieszkaniowych lub budowlano-mieszkaniowych oraz wybudują domy (mieszkania) w ramach spółdzielczych zrzeczeń budowy domów jednorodzinnych albo indywidualnego budownictwa mieszkaniowego — przysługuje prawo do ekwiwalentu pieniężnego w zamian za zrzeczenie się prawa do bezpłatnego mieszkania.

W **spółdzielniach mieszkaniowych** (lokatorskich) ustala się ekwiwalent w wysokości obciążeń nauczyciela z tytułu czynszu z wyłączeniem opłat za ciepłą wodę, centralne ogrzewanie i dźwigi. W spółdzielniach własnościowych, zrzeczeniach spółdzielczych budowy domów jednorodzinnych oraz w budownictwie indywidualnym, wysokość ekwiwalentu ustala się w wysokości obciążeń nauczyciela z tytułu opłaty średnio- i długoterminowego kredytu bankowego.

Wysokość wymienionego ekwiwalentu uzależniona jest od stanu rodzinnego nauczyciela i nie może przekraczać w stosunku miesięcznym:

|                                            |        |
|--------------------------------------------|--------|
| dla osoby samotnej                         | 200 zł |
| dla rodziny dwuosobowej                    | 270 zł |
| dla rodziny trzyosobowej                   | 340 zł |
| dla rodziny cztero-<br>(i więcej) osobowej | 400 zł |

Do stanu rodzinnego uchwała zalicza współmałżonka, dzieci oraz rodziców wspólnie zamieszkających z nauczycielem i pozostających na jego wyłącznym utrzymaniu.

Organem upoważnionym do określania wysokości ekwiwalentu jest właściwy wydział oświaty prezydium powiatowej rady narodowej. Nauczyciel występujący o przyznanie ekwiwalentu obowiązany jest przedłożyć zaświadczenie o stanie rodzinnym. Zaświadczenie to wydaje prezydium rady narodowej obejmujące swoją działalnością teren, na którym zamieszkuje nauczyciel. Wypłata ekwiwalentu następuje od momentu zrzeczenia się prawa i faktycznego zaprzestania korzystania z bezpłatnego mieszkania.

Zmiana wysokości ekwiwalentu w górę lub w dół następuje wskutek zmiany stanu rodzinnego, o czym obowiązany jest zawiadomić nauczyciel. W przypadku powiększenia stanu rodzinnego nauczyciel powinien udokumentować to zaświadczeniem właściwego prezydium rady narodowej. Ekwiwalent może być przyznany za okres miniony, nie więcej jednak niż za trzy miesiące wstecz od daty złożenia wniosku.

Wypłaty ekwiwalentu dokonuje wydział oświaty prezydium powiatowej rady narodowej lub zakład pracy zatrudniający nauczyciela, stanowiący samodzielną jednostkę budżetową. Podstawę wypłaty ekwiwalentu w spółdzielczości typu lokatorskiego stanowi zaświadczenie spółdzielni o wysokości czynszu, a w pozostałych przypadkach — dowód spłaty kredytu wystawiony przez bank.

Postanowienia uchwały zawierają korzystne **decyzje w stosunku do nauczycieli, którzy pragnęliby zapewnić sobie mieszkanie po przejściu na emeryturę.** Mianowicie nauczyciele, którzy rozpoczną budowę własnego domu (mieszkania) co najmniej na 10 lat przed nabyciem prawa do emerytury, zachowują prawo do korzystania z ekwiwalentu po przejściu na emeryturę. Jeszcze korzystniej potraktowani są ci nauczyciele, którzy zwalniani z mieszkania służbowe — nie dotyczy ich bowiem ograniczenie 10-letniego okresu, tzn. mogą oni rozpocząć budowę nawet w ostatnim roku przed nabyciem praw emerytalnych i zachowują uprawnienia do korzystania z ekwiwalentu.

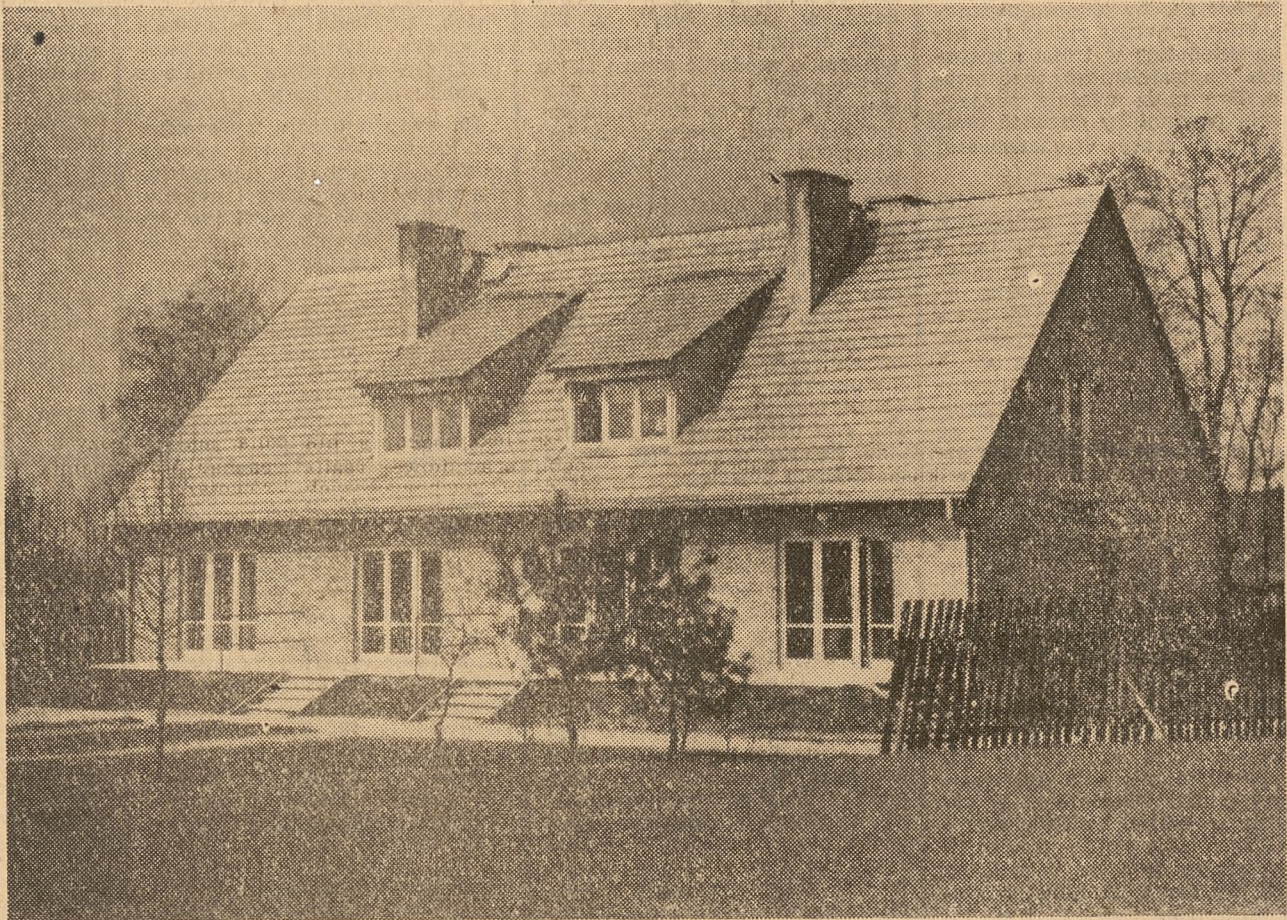
Istotne i ważne są postanowienia określające **pomoc kredytową państwa dla nauczycieli podejmujących budowę domu (mieszkania) w formie spółdzielczego lub indywidualnego budownictwa.**

Nauczyciele, którzy po wejściu w życie uchwały przystąpią do budowy, mają zagwarantowane prawo do uzyskania w określonej wysokości kredytu bankowego średnio- i długoterminowego.

Nauczyciele mają prawo do uzyskania kredytu bankowego średnioterminowego na uzupełnienie własnego wkładu mieszkaniowego lub budowlanego do wysokości 2/3 obowiązującego wkładu. Zakłada się spłatę tego kredytu w okresie 5 lat w równych ratach miesięcznych, przy czym rozpoczęcie spłaty przewiduje się dopiero z chwilą nabycia prawa do ekwiwalentu po zrzeczeniu się prawa do bezpłatnego mieszkania, nie później jednak niż w trzy lata od daty przyznania tego kredytu. Znaczy to praktycznie, że jeśli nauczyciel uzyska ten kredyt i rozpocznie budowę domu (mieszkania), w okresie budowy może korzystać jeszcze z mieszkania bezpłatnego, a dopiero pod koniec trzeciego roku obowiązany jest

zrzec się prawa do bezpłatnego mieszkania i wówczas rozpoczyna spłatę średnioterminowego kredytu bankowego korzystając równocześnie z przysługującego mu w odpowiedniej wysokości ekwiwalentu.

**Długoterminowy kredyt bankowy przy budowie domu** (mieszkania) w ramach indywidualnego budownictwa mieszkaniowego lub spółdzielczego zrzeczenia budowy domów jednorodzinnych przysługuje nauczycielowi w wysokości do 120 tys. zł. Jeśli na terenie wsi oraz osiedli i miast do 2000 mieszkańców nie rozwija działalności spółdzielczość budownictwa mieszkaniowego, nauczycielom podejmującym budowę indywidualnych domów jednorodzinnych lub lokali w małych domach mieszkalnych przyznaje się długoterminowy **kredyt bankowy na okres 45 lat**, podobnie jak w spółdzielczych zrzeczeniach budowy domów jednorodzinnych. Jest bardzo ważne, że na okres spłaty kredytu średnioterminowego (5 lat) zawieszają się spłaty kredytu długoterminowego. Jest to bardzo istotne, bowiem w wyniku tych decyzji nie nakładają się na siebie spłaty kredytu średnio- i długoterminowego, dzięki czemu stwarza się nauczycielowi do-



Dom dla nauczycieli w Trzciniewie, pow. Koło

Fot. B. Kubiak

godniejsze warunki w spłacie podjętych zobowiązań, co ma szczególne znaczenie w okresie 5 lat przewidzianych na spłatę kredytu średnioterminowego.

Niezależnie od długoterminowego kredytu bankowego na budowę domu (lokalu) nauczyciele mają prawo do uzyskania na tych samych warunkach **kredytu długoterminowego na kupno działki budowlanej.** Wielkość działki określa się na terenie miast i osiedli w granicach obowiązującego normatywu zabudowy, a na terenie wsi do 1500 m kw. powierzchni.

W przypadku, gdy wybudowany przez nauczyciela lub będący w trakcie budowy dom (lokal) zostanie sprzedany osobie nie będącej nauczycielem, niespłaconą część średnio- i długoterminowego kredytu bankowego podlega natychmiastowej wymagalności. W przypadku śmierci nauczyciela uprawnienia przez niego nabyte (z wyjątkiem prawa do ekwiwalentu, jeśli spadkobierca tego uprawnienia nie posiada) przechodzą na współmałżonka lub powołanych do spadku wstępnych lub zstępnych spadkodawcy.

Uchwała zobowiązuje prezydium wojewódzkich rad narodowych, aby nauczycielom podejmującym budowę domów jednorodzinnych lub lokali w małych domach mieszkalnych zapewniły przydział materiałów budowlanych z puli przewidzianej na zaopatrzenie rynku.

Wykonanie uchwały porucza się przewodniczącemu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, ministrom: finansów, gospodarki komunalnej, handlu wewnętrznego, oświaty i szkolnictwa wyższego, prezydium wojewódzkich rad narodowych oraz Centralnemu Związkowi Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.

Dla konkretniejszego ukazania, jak przedstawiałoby się obciążenie nauczyciela podejmującego budowę domu (mieszkania), podajemy dwa typowe przykłady.

Przy budownictwie w ramach spółdzielczego zrzeczenia budowy domów jednorodzinnych — przy przyjęciu ogólnych kosztów budowy domu (mieszkania) w wysokości 160 tys. zł i otrzymanym w pełnej wysokości kredycie bankowym obciążenie finansowe nauczyciela w stosunku miesięcznym kształtowałoby się w złotych następująco:

| Rodzaj świadczeń                         | Okres pierwszych 5 lat | Po 5 latach |
|------------------------------------------|------------------------|-------------|
| 1. Spłata kredytu długoterminowego       | -                      | 237.-       |
| 2. Spłata kredytu średnioterminowego     | 355.-                  | -           |
| 3. Odsetki od kredytu średnioterminowego | 11.-                   | -           |
| 4. Odsetki od kredytu długoterminowego   | 107.-                  | 80.-        |
| 5. Spłata kredytu na zakup działki       | -                      | 20.-        |
| 6. Odsetki od kredytu na zakup działki   | 4.-                    | 4.-         |
| Razem                                    | 477.- zł               | 341.- zł    |

Oczywiście obciążenie „razem” ulegałoby zmniejszeniu w wysokości od 200 do 400 zł w zależności od przysługującego nauczycielowi ekwiwalentu.

Przy budownictwie indywidualnym analogiczne wskazniki wynosiłyby:

| Rodzaj świadczeń                         | Okres pierwszych 5 lat | Po 5 latach |
|------------------------------------------|------------------------|-------------|
| 1. Spłata kredytu długoterminowego       | -                      | 320.-       |
| 2. Spłata kredytu średnioterminowego     | 444.-                  | -           |
| 3. Odsetki od kredytu długoterminowego   | 100.-                  | 60.-        |
| 4. Odsetki od kredytu średnioterminowego | 13.-                   | -           |
| 5. Spłata kredytu za zakup działki       | -                      | 20.-        |
| 6. Odsetki od kredytu za zakup działki   | 4.-                    | 4.-         |
| Razem                                    | 561.- zł               | 404.- zł    |

Również i w tym przypadku wielkość świadczeń nauczyciela ulegałaby zmniejszeniu miesięcznie w wysokości od 200 do 400 zł w zależności od przysługującego mu ekwiwalentu.

Z powyższych przedstawień wynika, że nowa uchwała stwarza obecnie znacznie korzystniejsze warunki nauczycielom na wsi oraz na terenie osiedli i miast do 2000 tys. mieszkańców przystępującym do budowy własnego mieszkania przy częściowym zaangażowaniu środków własnych. Spodziewać się należy, że w najbliższych latach większa liczba nauczycieli zaangażuje się do budowy własnego domu, co w poważnym stopniu wpłynie na stabilizację kadry nauczycielskiej w tym środowisku.

Dla naszych instancji związkowych otwiera się pole do szerokiej informacji i propagowania sprawy wśród ogółu zainteresowanych nauczycieli.

Musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że problemu zaspokojenia i poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli na wsi nie rozwiąże tylko omawiana uchwała. Jest to oczywiście jeden z istotnych i bardzo ważnych elementów w naszym programie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, ale nie jedyny. W dalszym ciągu trzeba usilnie dążyć do pełnego wykorzystania wszystkich źródeł uzyskania mieszkań, które nadal stanowią podstawowe formy zaspokajania tych potrzeb: budownictwo z środków państwowych i społecznych przy budowie nowych szkół, budownictwo z wyodrębnionych środków SFBSiI na budownictwo mieszkań dla nauczycieli, budownictwo z środków terenowych rad narodowych, budownictwo w ramach czynów społecznych, adaptacja budynków poszkolnych na mieszkania dla nauczycieli itp.

W konsekwentnym dążeniu do poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli zmierzać będziemy do tego, ażeby nauczyciel na wsi, w osiedlu i małym miasteczku miał zapewnione mieszkanie o podobnym standardzie jak mieszkanie w mieście. Jest to słuszne nie tylko ze względów społecznych i społecznych, lecz także ściśle się wiąże z zapewnieniem niezbędnych warunków do realizacji pełnowartościowej zreformowanej szkoły 8-klasowej w środowisku wiejskim. Zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych w tym środowisku ułatwi i umożliwi dopływ i stabilizację kadry specjalistów, bez których nie możemy myśleć o prawidłowej reformie szkoły podstawowej w Polsce gromadzkiej.





Prezydium plenarnych obrad

Foto: CZ. GORSKI

## PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

Rozpoczynając obrady plenum prezes ZG ZNP — **Marian Walczak** omówił budzące głęboką troskę zająścia wśród młodzieży akademickiej. Zająścia, które szczególną wymowę mają dla nas, nauczycieli i wychowawców. Bo choć znamy już dziś źródła i genezę wypadków, choć zdajemy sobie sprawę, że to prowokatorzy i organizatorzy zająć wykorzystali młodzieńczy zapał, wrażliwość i zaangażowanie naszej młodzieży, niemniej stwierdzenie tego faktu nie zwalnia wychowawców od wyciągnięcia wniosków na przyszłość, wniosków o konieczności wzmocnienia pracy wychowawczej.

Charakteryzując ponad 60-letnią historię Związku prezes Walczak podkreślił, iż historia ta „jest świadectwem nie tylko pełnego poparcia, lecz czynnego zaangażowania się nauczycieli po stronie postępu, demokracji i socjalizmu” (tekst przemówienia podaliśmy w poprzednim numerze).

Wyrazem obecnego stanowiska Związku, poparcia, jakie organizacja nasza udziela partii z towarzyszem Gomułką na czele jest rezolucja, której projekt odczytał kol. **Marian Rataj** (tekst rezolucji w numerze 12).

Projekt rezolucji i stanowisko zajęte przez ZG ZNP znalazły potwierdzenie w wypowiedziach kolegów-członków plenum. Kol. **Suchański** z Poznania przedstawił reakcję nauczycieli Wielkopolski na wiadomości o wypadkach warszawskich.

„Bolesnie przeżyli działacze naszego Związku zająścia na uczelniach stolicy. Jednomyslnie potępiono inspiratorów ekscesów i na licznych zebraniach wyrażano gorące poparcie dla stanowiska partii”.

Podobne stanowisko zaprezentują koledzy z województwa rzeszowskiego. Nauczyciele tego terenu — jak zrelacjonował kol. **Kolbusz** — wyciągnęli z warszawskich wydarzeń konkretne wskazania dotyczące konieczności nasilenia pracy wychowawczej, otoczenia młodzieży jeszcze większą niż dotychczas serdeczną opieką.

Kol. **Rzeszółko** przedstawił działalność nauczycieli krakowskich, zwłaszcza nauczycieli akademickich, którzy od pierwszego dnia prowadzą szeroką akcję informacyjną wśród młodzieży, starając się wyjaśnić jej wszystkie wątpliwości, a przede wszystkim uświadomić jej, że padła ofiara, prowokacji. Plenum krakowskiego Zarządu Okręgu podjęło również rezolucję potępiającą wicherzycieli i prowokatorów oraz ogłosiło apel do młodzieży akademickiej.

Podobne rezolucje podejmowały zarządy oddziałów w powiatach województwa warszawskiego. W imieniu 30 tysięcy nauczycieli Mazowsza, kol. prezes **Jeziorowski** poparł projekt rezolucji zgłoszony przez Zarząd Główny.

Stanowisko organizacji związkowej przy Polskiej Akademii Nauk przedstawił kol. **Herczyński**. Członkowie tej organizacji na specjalnym zebraniu postanowili włączyć się do pracy zmierzającej do uspokojenia sytuacji. Domagają się jednak obiektywnej i terminowej informacji oraz szerszego udziału ZNP w kształtowaniu kultury i oświaty w naszym kraju.

Po wypowiedziach dyskutantów zebrani — jak już informowaliśmy — przyjęli projekt rezolucji, jak również uchwalili apel w sprawie uczenia V Zjazdu PZPR.

Problemy wynikające z realizacji reformy szkoły podstawowej przedstawił w obszernym referacie sekretarz ZG ZNP — **St. Krawcewicz**.

Problematyka związana z tym zagadnieniem jest bardzo rozległa, obejmuje takie sprawy, jak sieć szkolna, budownictwo, programy, podręczniki, wyposażenie, a wreszcie zagadnienia kadrowe, kwalifikacje, warunki pracy i życia nauczycieli.

Na wstępie trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że mimo takich czy innych niedomagań szkoła ośmioletnia, w większym niż siedmioletnia stopniu, przyczynia się do podniesienia ogólnego poziomu wiedzy, kultury i wychowania najszerszych mas społeczeństwa, stwarzając lepszą niż dawniej podstawę do dalszego kształcenia młodzieży i zdobywania przez nią kwalifikacji zawodowych, sprzyjając bardziej dojrzałości, skuteczniejszemu włączaniu się młodych do życia społecznego i politycznego.

Na podstawie materiałów sprawozdawczych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, jak również na podstawie materiałów analitycznych wojewódzkich i powiatowych instancji partyjnych,

administracyjnych i ogniw ZNP, można dokonać próby odpowiedzenia sobie na szereg pytań dotyczących stopnia realizacji i dotychczasowej efektywności przeprowadzonej reformy. Pytania te dotyczą wczelowych zagadnień warunkujących powodzenie pracy nowej, zreformowanej szkoły.

**Sieć szkolna** — prace w tym zakresie należy ocenić raczej pozytywnie. Mimo istniejącego od lat wyżu demograficznego 92 proc. uczniów pobiera naukę w szkołach wysoko zorganizowanych. Nie znaczy to jednak, aby można przejść do porządku dziennego nad faktem, iż wciąż jeszcze 8 proc. dzieci uczy się w ośmiolatkach o 4—5 nauczycielach. Niewątpliwie problemy budownictwa szkolnego, podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół, a także odpowiednia organizacja dowożenia uczniów pozostają nadal aktualne. Tam zaś, gdzie dowożenie dzieci i poprawienie sieci szkolnej jest niemożliwe (np. Bieszczady), niezbędna staje się budowa internatów.

**Baza lokalowa** — trudno nie odnotować z wielkim uznaniem ogromnego wysiłku państwa i społeczeństwa na odcinku budownictwa szkolnego. Trudno nie określić rezultatów jako imponujące. Niemniej, mimo maksymalnych starań, szkolnictwu podstawowemu brak jeszcze około 20 tysięcy izb lekcyjnych, a dla zapewnienia w pełni prawidłowej realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych należałoby w najbliższym czasie wybudować 47 tysięcy izb oraz 19 tysięcy pracowników. Tak więc zapewnienie szkolnictwu odpowiedniej bazy lokalowej wymaga dalszych inwestycji państwowych i społecznych, którym musi towarzyszyć troska o racjonalne wykorzystywanie tych środków.

Narodowy Plan Gospodarczy za lata 1961—1965 wykonany został tylko w 80 proc., a nakłady zrealizowano w 89,5 proc. Nie zdołano wykorzystać ogółem 2 mld 708 mln złotych. Również pierwsze lata obecnej pięcioletki nie rokują nadziei na pełne wykonanie zadań budownictwa szkolnego.

Trudności w realizacji planów inwestycyjnych w szkołach podstawowych pogorszyły nawet nieco warunki pracy tych szkół. Zwiększył się wskaźnik zmianowości, zwiększył procent wykorzystania izb zastępczych.

Jakość inwestycji szkolnych pozostawia wiele do życzenia. Często nowo wzniesione szkoły trzeba poddawać generalnemu remontowi albo tworzyć specjalne brygady remontowe do usuwania licznych usterek. Rozwiązania projektów typowych nie zawsze odpowiadają potrzebom szkół.

**Wypożyczenie szkolnictwa** w pomoce naukowe, dydaktyczne, sprzęty i meble nastęca wiele kłopotów. Obok szkół do brze wyposażonych są i takie, które nie posiadają elementarnych pomocy naukowych. Opracowany przez ministerstwo zestaw minimalny jest ze względu na brak pomocy w „Cezasie” często nie do zrealizowania. Kierownictwa szkół skarżą się również na nierytmiczność zaopatrzenia punktów sprzedaży.

Jednym z najpoważniejszych zadań szkoły jest jej oddziaływanie wychowawcze na powierzona młodzież. Ujemne zjawiska, jak podatność części młodzieży na wpływy obcej propagandy, przyjmowanie wzorów osobowych ludzi bezideowych, wzory konsumpcyjne, przejawy lenistwa i niedbalstwa napelniają wychowawców głęboką troską i świadczą o trudnościach pracy wychowawczej szkoły, rodziny, organizacji dziecięcych i młodzieżowych. I jakkolwiek dla przeciętności tych trudności konieczna jest skoordynowana działalność całego społeczeństwa, to szkoła i nauczyciele muszą odegrać tu rolę wiodącą.

Niemniej, przyjmując na siebie główny ciężar zadań w tym zakresie, trzeba się domagać, aby troska o wychowanie młodzieży stała się udziałem wszystkich, aby działalność środków masowego przekazu była bardziej niż dotychczas prześlągnięta myślą pedagogiczną. Realizacja tego postulatów nabiera znaczenia, zwłaszcza teraz, w warunkach ostrej walki politycznej, ideologicznej i światopoglądowej.

# Temat: 8-LATKA

W jakiej mierze programy i podręczniki odpowiadają założeniom wychowawczym i dydaktycznym współczesnej szkoły oraz jakie trudności napotykają nauczyciele i uczniowie przy ich realizacji? Ogólnie można stwierdzić, że nowe programy i podręczniki uwzględniają postulaty zbliżenia szkoły do życia, stan współczesnej wiedzy i techniki oraz umóżliwiają pogłębienie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Treść sprzyja rozumieniu procesów rozwoju społecznego i sprzyja kształtowaniu postawy ideowej wychowanków.

Istnieją jednak nadal liczne dyskusyjne problemy programów i podręczników dotyczące zarówno tego, w jakiej mierze poszczególne programy uwzględniają nowe zdobycze nauki istotne dla niej samej i dla wymogów intelektualnego kształcenia, które natomiast treści stają się mniej istotne i mogą być z programów wyeliminowane.

Jest sprawą oczywistą, iż prace nad programami i podręcznikami powinny być prowadzone w sposób ciągły i przy udziale możliwie najszerszych kręgów nauczycielstwa.

Nie chodzi o to, aby co roku wydawać nowe programy, ale aby uwzględniać ustawicznie dokonujące się zmiany w naszej wiedzy stanowiącej treść kształcenia, jak i wiedzy o uczniu. Dlatego praca nad programami powinna się wyrażać również w systematycznym zdobywaniu nowej wiedzy przez samych nauczycieli i w ciągłej szerokiej dyskusji nad treścią programów i podręczników. Problem treści kształcenia wyrażający się w pytaniu, jaka jest zawartość podręczników i programów może być rozwiązany na drodze odpowiedniej organizacji systemu kształcenia i doskonalenia zawodowego, a także samokształcenia, czytelnictwa i systematycznego kontaktu ze środowiskami naukowymi.

Efektywność pracy szkoły zależy przede wszystkim od poziomu naukowego i przygotowania pedagogicznego nauczycieli. W chwili rozpoczęcia reformy mieliśmy 17,3 proc. nauczycieli posiadających wykształcenie powyżej średniego, a 6,2 proc. nauczycieli niewykwalifikowanych. Obecnie ponad 55 proc. ma wykształcenie na poziomie SN i wyższym, a praca nad podnoszeniem kwalifikacji z roku na rok się nasila.

Ale liczba nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami nie rozwiązuje jeszcze problemu. Trzeba, aby kadra ta była prawidłowo rozmieszczona, a kwalifikacje dostosowane do potrzeb szkoły. W tym zakresie sytuacja jest nadal trudna. 7200 szkół nie posiada jeszcze nauczycieli polonistów z dodatkowymi kwalifikacjami, a 2683 ośmioklasówki nie dysponują ani jednym specjalistą.

Rozmieszczenie kadry specjalistów jest przy tym mocno zróżnicowane. Na czoło wysuwają się Warszawa (92,3 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami), Łódź (89,8 proc.), ale województwo wrocławskie już tylko 47,2 proc., a olsztyńskie 51,3 proc. W 1966/67 roku w województwie wrocławskim, olsztyńskim i koszalińskim od 22 proc. do 26 proc. szkół nie miało żadnego specjalisty.

Istnieje potrzeba ponownego rozpatrzenia problemu polityki zatrudnienia i rozmieszczenia nauczycieli o wyższych kwalifikacjach.

Obok zagadnień związanych z problemem podnoszenia kwalifikacji, Związek podejmował liczne prace nad reformą systemu kształcenia nauczycieli. Potulaty ZNP zostały zaakceptowane przez władze. Dąży się też do polepszenia przygotowania pedagogicznego kandydatów na nauczycieli studiujących w wyższych uczelniach, a wreszcie do zapewnienia wszystkim nauczycielom systematycznego kontaktu z nauką i kulturą.

Przeprowadzono wnikliwą analizę sytuacji w zakresie samokształcenia i doskonalenia. W obecnej sytuacji istnieje potrzeba gruntownej oceny istniejącego systemu, sformułowania postulatów co do jego ulepszenia, a być może i do zasadniczego zreformowania w kierunku lepszego zaspokojenia potrzeb kadry pedagogicznej.

Wszystko to zmierzać ma do pomocy dla nauczycieli, do poprawy efektywno-

ści pracy szkół. W tym zakresie problemem otwartym pozostaje sprawa administracji szkolnej. Rozwój rzeczywistych funkcji pedagogicznych nadzoru domaga się odciążenia tego nadzoru od nadmiaru czynności administracyjnych. Zachodzi też pilna potrzeba rozpatrzenia problemu kwalifikacji pracowników nadzoru i systemu ich dalszego doskonalenia zawodowego.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja.

## ORGANIZACJA SIECI SZKOLNEJ

Zagadnieniu temu, jakkolwiek należy ono do jednego z najważniejszych zadań reformy poświęcono w dyskusji stosunkowo niewiele miejsca. Z poszczególnych wypowiedzi wynikało, że korekta sieci została przeprowadzona wnikliwie i z dużą rozważą, dzięki czemu podstawowa część młodzieży znalazła miejsce w pełnych ośmioklasowych szkołach podstawowych. Pewnych mankamentów nie udało się jednak uniknąć; w dalszym ciągu bowiem istnieją szkoły o 4 i 5 nauczycielach. W związku z tym postulowano, aby w zależności od istniejących warunków bądź przekształcić je w placówki wyżej zorganizowane, bądź w szkoły z klasami I—IV. Bardzo mocno akcentowano potrzebę dalszej budowy i rozbudowy szkół zbiorczych. W miejscowościach znacznie oddalonych od szkół zbiorczych proponowano nawet rozważyć możliwość organizowania pełnych szkół ośmioklasowych bez względu na liczbę uczniów (kol. Klimek).

Dalszą korektę sieci zmierzającą do zlikwidowania tych przejściowych mankamentów motywowano koniecznością wyrównania poziomu i wyników pracy wszystkich szkół podstawowych.

## BAZA

Dyskutanci podkreślali zgodnie, że wprawdzie baza lokalowa szkół uległa w ostatnich latach znacznej poprawie, ale w dalszym ciągu nie jest ona wystarczająca. Dwa, a nawet wyższe zmianowości pracy szkół zarówno w miastach, jak i na wsiach wskazuje na duże braki lokalowe. W województwie krakowskim do pełnego zaspokojenia potrzeb brak jeszcze 1200 izb lekcyjnych, w województwie poznańskim 230 szkół boryka się z poważnymi trudnościami lokalowymi uniemożliwiającymi organizowanie pracowników i klaso-pracowni przedmiotowych. Ciasnota lokalowa wpływa również hamując na rozwój i wyniki pracy bibliotek szkolnych. Budownictwo szkolne, zwłaszcza w wielkich miastach, nie nadąża za rozwojem osiedli mieszkaniowych (kol. Rzeszółko i Suchański).

W tej sytuacji szczególnie niepokój budzi fakt niewykonywania w pełni planów inwestycyjnych. Przykładowo w województwie koszalińskim nie wykorzystano w ubiegłym roku 100 milionów złotych. Realizacja planów nie jest uzależniona wyłącznie od troski i inicjatywy władz lokalnych, ale w niemałym stopniu od samych wykonawców. W związku z tym postulowano powołać przy prezydiach rad narodowych grupy remontowo-budowlane wyłącznie dla potrzeb budownictwa szkolnego. Warto byłoby również szukać i innych rozwiązań. W województwie koszalińskim powstało Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego, które w swoich planach nie uwzględnia realizacji obiektów szkolnych. W związku z tym delegat okręgu koszalińskiego — kol. Rzepecki — zgłosił projekt centralnego rozwiązania tego problemu przez dokonanie zmiany obowiązujących to przedsiębiorstwo przepisów, nie zezwalających na podejmowanie budowy szkół na wsiach. Proponowano, aby władze oświatowe weszły w porozumienie z Ministerstwem Budownictwa w celu zapewnienia harmonijnego realizowania obiektów szkolnych.

Inną podejmowaną w dyskusji sprawą jest konieczność zrewidowania dotych-

(Dokończenie na str. 6 i 7)



# Temat: 8-LATKA

czasowych norm budowlanych i poczynienia w wielu pewnych poprawek idących w kierunku uwzględnienia perspektywicznych potrzeb szkół. Na wsłach np. nie buduje się sal gimnastycznych, szczybka liczba izb lekcyjnych w nowych budynkach nie pozwala na przejście z systemu klasowo-lekcyjnego na system pracowniowy. Obecne normatywy budowlane powinny w szerszym zakresie zaspokajać potrzeby nowoczesnych tendencji pedagogicznych w nauczaniu.

Dyskutanck podkreślali również mocno konieczność przyspieszenia poprawy warunków mieszkaniowych nauczycieli, zwłaszcza pracujących w środowiskach trudności. W obecnej sytuacji występują trudności z kierowaniem nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, co — głęboki teren, stąd konieczność zatrudniania sił niewykwalifikowanych, co — jak wiadomo — nie pozostaje bez wpływu na wyniki nauczania. W trakcie dyskusji wokół tych problemów nad projektem, aby budownictwo mieszkaniowe traktować bardziej priorytetowo niż budowę izb szkolnych, ponieważ łatwiej jest, mimo wszystko, uczyć na dwie zmienny, niż na dwie zmiany mieszkać. Omalając perspektywy poprawy sytuacji na drodze budownictwa spółdzielczego, postulowano, aby władze związkowe wcześniej rezerwowały pewną liczbę mieszkań spółdzielczych, co skróciłoby okres oczekiwania na przydział. Dyskutanck podkreślali, że sprawa mieszkań nauczycielskich powinna być przedmiotem większej troski władz i wszystkich czynników zainteresowanych oświatą.

## KADRA

Problem kadry stanowił jedno z szerzej dyskutowanych zagadnień. Analizując sytuację w terenie podkreślano, że wiele szkół, zwłaszcza na wsi, cierpi na brak kadry specjalistów. Np. w województwie krakowskim na 1547 szkół osmioklasowych, tylko 547 szkół posiada trzech bądź więcej specjalistów, 899 szkół — 1,2, a 101 szkół nie ma ani jednego specjalisty (kol. Rzeszotko).

Największe trudności występują z rozmieszczeniem kadry z dodatkowymi kwalifikacjami. Problem ten jest lepiej rozwiązany w mieście, natomiast wsi boryka się nierzadko z ogromnymi kłopotami. Sytuację pogarsza fakt dużej fluktuacji kadry. Przykładowo w jednej ze szkół wiejskich w ciągu 20 lat zmieniło się 45 nauczycieli. Doszukując się przyczyn tego niekorzystnego zjawiska, dyskutanck na pierwszym miejscu wymieniali trudności mieszkaniowe, w związku z czym postulowano przyspieszenie rozwiązania tego problemu.

W dyskusji stwierdzono, iż niezbędne jest wzmocnienie dopływu do szkół kwalifikowanej kadry, jak również podniesienie poziomu czynnych nauczycieli. Ze względu na niewykorzystanie pełnej rekrutacji na kierunku ścisłe wyższych uczelni należałoby przemysleć formę bodźców materialnych skłaniających do podejmowania studiów na tych kierunkach. Treba przyjąć z wydatnością pomocą nauczycielom studiującym, między innymi przez zrównanie w prawach studiujących z uczniami i wieczorowo, rozbudować bibliotek pedagogicznych, zapewnienie noclegów etc.

Sporo uwagi w dyskusji poświęcono formom doskonalenia prowadzonym przez ośrodki metodyczne. Dotychczasowa akcja doskonalenia nie zaspokajała istniejących potrzeb. Aby doskonalenie stało się efektywne, każdy nauczyciel przynajmniej raz na pięć lat powinien mieć zagwarantowaną możliwość uczestniczenia w kursie doszkalającym. Należy też stworzyć niezbędny doping do pracy nad doskonaleniem własnego warsztatu, popularyzować osiągnięcia pedagogiczne wyróżniających się nauczycieli, otaczać ich opieką materialną, dostrzegać ich wysiłki i wkład pracy. W każdej szkole zorganizować warsztat pracy samokształceniowej, zobowiązując nauczycieli do uczestnictwa w pracach zespołowych. Udzielanie instruktażu pedagogicznego powinno stanowić jedno z zadań nadzoru pedagogicznego oraz kierownika szkoły (kol. Amonowicz).

Bardziej wzmocnionej opieki oczekują też nauczyciele przygotowujący się do składania egzaminów kwalifikacyjnych. Wynikami ich pracy w szkole powinni bliżej zainteresować się kierownicy, inspektorzy, instruktorzy ośrodków metodycznych, ogniska związkowe, a nawet organizacja partyjna w przypadku przynależności nauczyciela do partii. Egzamin kwalifikacyjny powinien być również sprawdzianem wyników pracy nauczyciela w działalności pozalekcyjnej i społecznej, w związku z czym postulowano poszerzenie lektury obowiązkowej o pozycje z dziedziny wychowania.

W dyskusji zwracano również uwagę na potrzebę zacieśnienia współpracy między nauczycielami szkół podstawowych i średnich oraz nauczycielami szkół wyższych przez wspólne konferencje i częstsze kontakty, między innymi także na platformie związkowej.

dowane, mało przyswajalne — to grzechy główne wielu podręczników (kol. Rzepecki, Rurka). No i operujące zbyt wielu i zbyt trudnymi pojęciami. Potwierdzeniem tych zarzutów mogą być badania przeprowadzone przez jednego z kolegów, które pozwoliły ustalić, że zaledwie 10 proc. badanych uczniów w sposób pełny i właściwy rozumie użyte w książkach pojęcia. Nie ulega wątpliwości, że borykając się z przyswojeniem nowych wyrazów utrudnia niemało percepcję treści. Zławsza że szkoły cierpią na chroniczny "brak słowników i encyklopedii. I to nawet szkoły miejskie, łatwo więc sobie wyobrazić, jak na wsi kłopoty te jeszcze się potęgują.

Sygnalizowane w czasie plenum niedostateki, dyskusja prowadzona na temat programów i podręczników w ostatnim czasie w „Głosie", a przede wszystkim fakt, że programy mają charakter tymczasowy, tzn. że przewiduje się wprowadzenie szeregu usprawnień, w pełni uzasadniają propozycję kol. Cegielskiego, który postulował przeprowadzenie gruntownych i szeroko zakrojonych badań nad przydatnością programów i podręczników i to nie tylko w szkołach wyznaczonych przez COM czy Instytut Pedagogiczny, lecz także w oparciu o powszechną opinię nauczycieli ze szkół wiejskich i miejskich, wysoko i nisko zorganizowanych. Na uwagę zasługuje chyba również wniosek innego z dyskusantów dotyczący prowadzenia badań nad makietami podręczników, przed ostatecznym oddaniem ich do druku, co pozwoli uniknąć trudnych już potem do cofnięcia błędów.

## WYCHOWANIE I NAUCZANIE

Zagadnienia wychowawcze ze zrozumiałych względów znalazły się na poczemym miejscu w wystąpieniach dyskusantów.

Powszechnie obserwuje się narastanie niepokojących zjawisk wychowawczych, wymykających się młodzieży spod wpływu nauczyciela i rodziców, nieufność i brak szczerości. Jest oczywiste, że sam nauczyciel tych trudnych spraw nie rozwiąże. Potrzebne jest właściwy klimat, pomoc i współdziałanie zakładów pracy, instytucji, rodziców i całego społeczeństwa. Potrzebny przede wszystkim jednolity system wychowawczy, którego wypracowanie od wielu lat wysuwa się na czoło wszystkich najpilniejszych potrzeb. System ten powinien obejmować wszystkich: szkoły, organizacje młodzieżowe i społeczne. Co do tych ostatnich warto by też zbadać, czy w szkołach nie działa ich zbyt wiele. Nadmiar organizacji, towarzystw, kół itp. sprawia, że działalność wychowawcza jest rozproszona, akcja dublowana, a nawet występuje tu i ówdzie zjawisko „sprychania" zadań z jednej organizacji na drugą.

Należałoby też rozpatrzyć problem szkół gigantów, gdzie wytworzenie właściwej atmosfery wychowawczej, ścisła współpraca z rodzicami, a nawet dokładne poznanie młodzieży jest wcale niemożliwe (kol. Rzeszotko, Suchanicki).

Jednolity front wychowawczy, o którym była mowa, powinien wyrażać się nie tylko w sprawach wielkich, wezłowych, lecz nawet w sprawach pozornie drugoplanowych i mniej istotnych. Przykładem może tu być brak jakiegś wspólnego troski o kulturę języka, wyrażający się zwulgaryzowaniem i niechlujstwem kultury życia codziennego, niechlujstwem języka zarówno w publikacjach, jak i w rozmowach, niechlujstwach piosenek. Różne „odepchnięcie" mnie" czy „zapomniałam twoje czy" zyskują wśród młodzieży prawo obywatelstwa (kol. Kotarski).

W świetle walki o jakość nauczania i wychowania pewne zarządzenia budzą wyraźne zaniepokojenie. Np. sprawa dyscypliny pracy w odniesieniu do kółek zainteresowań. Według ostatnich przepisów liczba kółek i innych zajęć pozaszkolnych uzależniona jest od możliwości finansowych. W rezultacie nastąpiło nie tylko zahamowanie w rozwoju tej dziedziny pracy, lecz nawet wyraźne cofnięcie (kol. Rzepecki).

Jest to tym niebezpieczniejsze, że z wielu nowymi programami młodzież ma trudności, zwłaszcza w zakresie przedmiotów ścisłych, a praca kółek zainteresowań znakomicie pomagała w rozwijaniu i poszerzaniu wiadomości. Najbardziej odbiła się ta sprawa na szkołach wiejskich, gdzie poziom nauczania jest wciąż jeszcze niższy niż w miastach. Wystarczy powiedzieć, że w województwie białostockim tylko 8,3 proc., a w województwie olsztyńskim tylko 9 proc. szkół na wsi dysponowało specjalistami do wszystkich podstawowych specjalności. Szkoły wiejskie wciąż też — w swej masie — dysponują mniejszą liczbą pracowników, gorszym wyposażeniem. Problem wyrównywania startu

nie tylko nie przestał być aktualny, lecz w świetle rosnących wymagań nabiera ostrości (kol. Dudek).

Na temat konieczności poprawy metod nauczania, usprawnienia warsztatu pracy nauczyciela wypowiedział się wielu uczestników plenum. Ale wymagania nie mogą iść tylko w jednym kierunku. Nauczycielowi trzeba stworzyć odpowiednie warunki do systematycznego doskonalenia się przez zapoznanie go w najnowszą literaturę, stworzenie mu możliwości czasowych do studiowania programów, poradników, metod (kol. Amonowicz), a wreszcie oddanie go od nie należących do jego podstawowych obowiązków prac, jak zbiora makulatury, rozprowadzanie i kolportaż podręczników itp. (kol. Dudek).

Ubiegłoroczne doświadczenia dowiodły też niezbicie, że podstawowym warunkiem rytmicznej i efektywnej pracy nauczyciela jest zaopatrzenie go na czas w programy i podręczniki.

## WYPOSAŻENIE, POMOC NAUKOWE I LEKTURY

Ze sprawą programów i podręczników ściśle wiąże się problem zaopatrzenia w pomoce naukowe i lektury. W tym zakresie wypowiedzi dyskusantów były jednoznaczne: i z jednym, i z drugim nie jest dobrze. Wszyscy stwierdzali, że pomoce naukowe jest zbyt mało, że wciąż wiele do życia pozostawia zarówno ich asortyment, jak i jakość wykonania. Co więcej, cena wielu pomocy znacznie przekracza faktyczny koszt wykonania. I tak np. kilku kolegów z województwa kosińskiego obliczyło, iż w przypadku niektórych pomocy ich faktyczny koszt nie powinien przekraczać 1/3 ceny. Trudno też nie zgodzić się z propozycją kol. Rzepeckiego, aby pomoce naukowe uwzględniał również przy opatrywaniu produktów znakiem jakości. Być może stałoby się to dopinaniem dla producentów, a w rezultacie otrzymalibyśmy lepiej wykonane i bardziej pomysłowe pomoce.

Sporo miejsca poświęcono środkom audiowizualnym, których potrzeba coraz wyraźniej odczuwają nauczyciele osmiolatek. Zławsza koledzy uczyć wychowania muzycznego, a także języków obcych zgłaszają zapotrzebowanie na magnetofony. Warto tu chyba odnotować inicjatywę Zarządu Okręgu w Olsztynie, który nauczycielom języków daje pożyczki na zakup magnetofonu (kol. Dudek).

Na pierwszy plan w zakresie zaopatrzenia szkół wybił się jednak problem lektur. Jest to drog nie do przebrnięcia. Jedna książka na 11 uczniów (kol. Kotarski), jedna książka na 40 uczniów (kol. Rzepecki) — to liczby ukazujące rozmiar trudności. Wykaz zaopatrzenia szkół świadczy, iż są placówki, które od lat nie otrzymały z wymaganych pozycji. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy, poza chronicznym brakiem książek na rynku, jest i „niesynchronizowanie" napływu z gromadzących rad narodowych do szkół funduszy z dostawami nowych pozycji do księgarń.

Z problemem lektur wiąże się szeroko omówiona przez kol. Kotarskiego sprawa bibliotek, tych podstawowych chyba ogólnoszkolnych pracowni. Badania wskazują, że 90 proc. szkół wiejskich w ogóle nie posiada bibliotek. Co więcej, zamiast spodziewanej tendencji do zwiększania liczby tych pracowni rysuje się tendencja do ograniczania lokalii bibliotecznych, a przede wszystkim do likwidowania czyteln.

Sprawa reformy bibliotek, przystosowania ich do potrzeb zreformowanych szkół, pozostała w sferze postulatów, a zamówienia bibliotek na sprzęt i niezbędne wyposażenie są przez „Czas" całkowicie pominięte. Wystarczy powiedzieć, że do dziś nie zrealtizowano ani jednego zamówienia z 1966 roku.

Dyskutanck sygnalizowali również dotkliwy brak atlasów, encyklopedii, słowników, planów, ilustracji (kol. Z. Suchanicki).

Te wszystkie niedobory odbijały się bardzo dotkliwie na pracy nauczyciela i trudno odmówić słuszności kol. Klimkowi, który stwierdził, iż czas już najwyższy, aby zapoznanie naadało za postępem, jaki nastąpił w szkołach.

## ZARZĄDZANIE I KIEROWANIE

Nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z warunków dobrej pracy szkoły jest właściwe kierowanie i zarządzanie — krótko mówiąc sprawa kierowników szkół i administracji. Ze na tym istnieją duże zaniedbania — stwierdzali wszyscy dyskutanck. Od lat problem odpowiedniego kształcenia i doskonalenia kierowników szkół nie jest właściwie ustawiony. Nikt nie przygotowuje

kierowników do udzielania rzeczywiście pomocy nauczycielom, rzeczywiście instruktażu w zakresie poszczególnych przedmiotów, co wobec daleko już w szkołach podstawowych posuniętej specjalizacji, wcale nie jest łatwe. Nie uczy się ich też nowoczesnych metod kierowania szkołą. Niezbędne jest jakieś systematyczne doskonalanie w tym zakresie (kol. Suchanicki).

Takie próby podejmowane są wprawdzie przez poszczególne powiaty w formie zespołów samokształceniowych, skupiających kierowników szkół, nie spełniają one jednak swego zadania. Pewne prace zainicjował w tej dziedzinie Gdańsk. Wydaje się też niezbędne oddzielenie kierowników szkół od nadmiaru prac administracyjnych; problem podnoszony od lat i wciąż nie rozwiązany (kol. Amonowicz).

Wreszcie trzeba też zapewnić kierownikom odpowiednią pomoc oddziałów oświaty. To obecnie jednak sytuacja, w której znajdują się pracownicy inspektoratów i kuratorów, przy istniejącej strukturze organizacyjnej, rodzaju i liczbie obowiązków ciążących na pracownikach administracji — jest to absolutnie niemożliwe. I chyba nie ulega wątpliwości, że w ślad za reformą szkoły musi pójść reforma administracji (kol. Wójcik).

Na marginesie problemów związanych z administracją kol. Kirejczyk poddał w wątpliwość celowość pewnych przesunień wynikających z decentralizacji oświaty. Chodzi między innymi o przekazanie szkół specjalnych pod opiekę inspektoratów, gdzie najczęściej brak odpowiedniego specjalisty przekreśla możliwość właściwego instruktażu i właściwej opieki nad tym działem szkolnictwa. Co więcej, z uwagi na to, że szkoły tych na terenie powiatu jest niewiele, istnieje małe prawdopodobieństwo, aby inspektorat wysokości bądź zaangazowany pracownika nastawionego na ten dział szkolnictwa. Dlatego należałoby pomyśleć, aby tam, gdzie inspektorat nie dysponuje fachowym pracownikiem, przesuwać opiekę nad szkołą specjalną do KOS.

Dyrektor Generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — Stanisław Dobosiewicz, dziękując Zarządowi Głównemu ZNP za podjęcie analizy reformy szkolnictwa podstawowego na wstępie swej wypowiedzi podkreślił, że przedmiotem tej analizy jest 10-letni okres pracy, na który składa się zarówno przygotowanie, jak i samo wprowadzenie reformy w życie. Materiały opracowane przez resort oświaty dają obraz dokonanych w tym okresie zmian, stanowią bilans pozytywnych „osiągnięć" w czasie realizacji uchwał VII Plenum Komitetu Centralnego partii. Ale już w trakcie wprowadzania nowych programów do praktyki szkolnej zarysowały się liczne problemy, głównie natury dydaktycznej i organizacyjnej, które oczekują na rozwiązanie. Dyskusja nad nimi jest otwarta.

Podkreślając potrzebę kontynuowania badań nad programami, mówca stwierdził, że mają one wprawdzie obowiązek, ale jednocześnie tymczasowy charakter, co zakłada możliwość dokonania w nich korekt. Jednak zarówno dyskusja ogólnokrajowa nad koncepcją reformy, jak i wyniki badań nad programami nie podważyły założeń reformy, przeciwnie potwierdziły ich słuszność i realność.

Sporządzone zgłaszanych postulatów w sprawie zmian w programach nauczania nie wszystkie mają obecnie szansę realizacji, jak np. rozszerzenie programu i zwiększenie wymiaru godzin nauczania w klasach I-IV, poczęgłoby to bowiem za sobą konieczność poważnego zwiększenia finansu państwa, co w tym roku liczyć nie możemy, ale propozycje dokonania pewnych poprawek w programach poszczególnych klas są słusznymi realnymi. Proponuje także wysuwać na pierwszy plan, który patroluje Instytut Pedagogiczny, uwzględnienie w tych sugestii jest możliwe przez korygowanie podręczników, a w większym stopniu przez przewodniki metodyczne dla nauczycieli. W dodrukach podręczników wprowadza się już niezbędne poprawki. PZWS podejmuje również pierwsze próby opracowywania podręczników do wyboru.

Nawiązując do sugestii wysuwanych przez niektórych dyskusantów, dotyczących rozkładowania materiału programowego, mówca stwierdził, że programy zawierają podstawową wiedzę, niezbędną do przygotowania absolwenta do życia. Wiele treści, które przyswajają się i dezaktualizują, trzeba będzie zastępować nowymi, ale trudno sobie wyobrazić, aby w okresie ogromnego tempa rozwoju nauki zakres tej wiedzy mógł być poważnie zredukowany.

Ustosunkowując się do sprawy wyposażenia szkół w pomoce naukowe, dyrektor Dobosiewicz poinformował uczestników narady, że rozwój produkcji pomocy naukowych idzie w dwóch kierunkach: wzbogacenia asortymentu (o około 50 pozycji rocznie) i wydłużenia serii produkcyjnych pomocy naukowych najbardziej poszukiwanych.

Ze względu na trudności lokalowe i kadrowe, rozszerzenie sieci punktów ee-

zawoskich na wszystkie miasta powiatowe zgodnie z postulatem zgłoszonym w czasie dyskusji, nie jest przedsięwzięciem realnym, ale tworzenie w miarę możliwości filii terenowych „Czasów" stanowi niewątpliwie słuszną próbę zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie. Powstały one w niektórych województwach i należy się spodziewać, że liczba ich będzie wzrastać. Włączanie się do produkcji pomocy naukowych przemysłu kluczowego i spółdzielczości pracy rokuje również pewną poprawę sytuacji.

Nie mniej ważnym zagadnieniem w pracy szkolnej jest wykorzystywanie środków technicznych w nauczaniu. Miło szybkiego tempa elektryfikacji, światło elektryczne nie dotarło jeszcze do wszystkich szkół wiejskich, w wyniku czego przyswajają one bardzo trudny okres, nie posiadają bowiem możliwości realizowania pewnych wyznaczonych przez programy zadań dydaktycznych. Reforma nastawiona była na dalszy etap rozwoju naszego kraju, wybiegała świadomie w przyszłość, licząc się z ewentualnością zaistnienia przejściowych trudności. Usunięcie ich uzależnione jest od zwiększenia stopnia elektryfikacji szkół.

Mówiąc o trudnym problemie lektur, dyrektor Dobosiewicz poinformował zebranych, że plany wydawnicze lektur uzależnione są od decyzji Ministerstwa Kultury i Sztuki, a ich rozpracowanie od Składnicy Księgarskiej. O zaopatrzeniu w lektury decyduje więc problem kooperacji międzyresortowej. Zapewni jednak, że już w bieżącym roku sytuacja ulegnie znacznej poprawie, a stan, który ministerstwo ma nadzieję zaopatrzenia szkół w lektury na pięć lat uczniów. Następnie, ustosunkowując się do wypowiedzi przewodniczącego sekcji Bibliotekarskiej kol. Kotarskiego, stwierdził, że księgozbiory bibliotek szkół podstawowych w okresie między rokiem 1961 a 1963 wzrosły z 40 mln do 53 250 tysięcy woluminów, a więc o 33 proc., a w niektórych województwach



Na sali obrad

Foto: Cz. Górski

o 48 proc. Ten szybki wzrost stanu posiadania bibliotek świadczy wymownie, że nie jest to odcinek niostreżący.

Jednym z niezmierzonych ważnych zagadnień jest sprawa budownictwa szkolnego. Mówca poinformował o podpisaniu umowy między Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego a Ministerstwem Budownictwa, zobowiązującej do pełnego wykonania do roku 1970 wszystkich pozycji 5-letniego planu inwestycyjnego. Konieczność wychodzenia naprzeciw przyszłemu potrzebom dyktuje rewizję obecnie obowiązujących normatywnych i podniesienie standardu budownictwa obiektów szkolnych. Ustosunkowując się do propozycji jednego z dyskusantów, postulującego tworzenie grup remontowo-budowlanych przy wydziałach oświaty, mówca uważa, że byłoby korzystniej, gdyby znalazły się one w gestii rad narodowych.

Mówiąc o pracy opiekunów wychowawczych dyrektor zapewnił zebranych, że resort popiera wszelkie formy zajęć pozalekcyjnych i docenia potrzebę ich dalszego rozwijania. Zarządzenie resortu dotyczące dyscypliny finansowej w roku bieżącym nie może być podstawą do likwidowania tych zajęć w celu tworzenia rezerw finansowych na przyszłość. Przejściowe trudności nie powinny wpływać hamująco na rozszerzenie dotychczasowych form tej pracy.

Następne ważne zagadnienie to problem zapewnienia szkołom podstawowym kwalifikowanej kadry. W pierwszym fazie reformy szkolnictwa podstawowego dysponowało 134 tysiącami kwalifikowanych nauczycieli, podczas gdy potrzeby szkoły 8-klasowej wyrażały się liczbą 207

tysięcy. Potrzeby w dziedzinie przygotowania nauczycieli z wykształceniem w zakresie SN, adresowane do resortu sugerowały osiągnięcie wskaźnika 50 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym niż średnie w 1965 r. i 70 proc. w r. 1970. Fakt, że potrzebom tym udało się sprostać, jest w najwyższym stopniu zasługą samych nauczycieli uzupełniających z zapalem swoją wiedzę i umiejętności i złągą nauczycieli ZKN. Obecnie przygotowywana jest reforma założeń kształcenia nauczycieli. Dotychczasowe SN będą kolejno przekształcane w wyższe szkoły zawodowe.

Mówca zapewnił, że resort weźmie pod uwagę zgłoszony w czasie dyskusji postulat zwiększenia wymagań stawianych nauczycielom przygotowującym się do egzaminu kwalifikacyjnego.

Problem zwiększenia atrakcyjności pracy i zapewnienia lepszych warunków mieszkaniowych nauczycieli szkół wiejskich może być rozwiązywany tylko przy bardzo wydajnej pomocy innych resortów i ludności wiejskiej. Należy się spodziewać, że w ciągu najbliższych 2-3 lat wskutek zwiększenia dopływu nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami sytuacja szkół wiejskich ulegnie wyraźnej poprawie.

Następnie mówca poinformował zebranych o przygotowywanych zmianach w systemie zarządzania oświatą. Będą one w dalszym ciągu zgodne z obowiązującym w lekturze decyduje więc problem kooperacji międzyresortowej. Zapewni jednak, że już w bieżącym roku sytuacja ulegnie znacznej poprawie, a stan, który ministerstwo ma nadzieję zaopatrzenia szkół w lektury na pięć lat uczniów. Następnie, ustosunkowując się do wypowiedzi przewodniczącego sekcji Bibliotekarskiej kol. Kotarskiego, stwierdził, że księgozbiory bibliotek szkół podstawowych w okresie między rokiem 1961 a 1963 wzrosły z 40 mln do 53 250 tysięcy woluminów, a więc o 33 proc., a w niektórych województwach

W roku 1965 rozpoczęliśmy szeroką dyskusję w instancjach ZNP, w prasie pedagogicznej na temat dotychczasowego systemu kształcenia nauczycieli. W czerwcu tegoż roku na plenarnym posiedzeniu wypowiedzieliśmy się na temat założeń planu kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym, jako jedynej drodze dobrego przygotowania nauczycieli do potrzeb zreformowanej szkoły.

Problematykę postępu pedagogicznego, nowatorstwa oraz poprawy jakości pracy szkół podjęliśmy na plenum ZG ZNP w listopadzie 1966 roku. W podjętej wówczas uchwale określiliśmy program działania ogniw i instancji ZNP w rozwijaniu ruchu nowatorstwa oraz ulepszeniu pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Szczegółowo wreszcie omówiliśmy nasze zadania w zakresie realizacji reformy w referacie sprawozdawczo-programowym Zarządu Głównego ZNP na IX Zjeździe Delegatów w marcu ubiegłego roku, które znalazły swój wyraz w uchwale zjazdu.

Uważamy, że dyskusja nad kształtem naszej oświaty i szkolnictwa powinna trwać nadal. W październiku bieżącego roku odbędzie plenum Zarządu Głównego ZNP w sprawie doskonalenia i samokształcenia czynnych nauczycieli. Za rok, tj. w pierwszym kwartale 1969 roku, chcemy odbyć podobne plenum jak dotychczas, ale odnoszące się do szkolnictwa zawodowego. Obrady dzisiejszego plenum traktujemy jako nasz nauczycielski głos w sprawie realizacji reformy szkoły podstawowej. W nadziei, że przyczyni się on do szybszego załatwienia wielu problemów, o których koleżanki i koledzy mówili w tej trybunie. Musimy przypaść, że była to dyskusja żywa, bogata, nacechowana troską zarówno o sprawy codienne naszych szkół, jak i sprawy wielkie, sprawy przyszłości.

Dyskusja koncentrowała się wokół spraw niesłychanie żywności dla dalszego rozwoju naszego szkolnictwa oraz doskonalenia naszej pracy ideowo-wychowawczej. Mówiliśmy tu o bazie materialno-technicznej szkolnictwa, sieci szkolnej, sprawności kształcenia, zapewnieniu równego startu młodzieży wiejskiej i miejskiej, o trudnościach pracy szkół, zwłaszcza na wsi, o braku specjalistów, niedostatku pomocy szkolnych i urzędów, o braku mieszkań dla nauczycieli, o wielu nieprawidłowościach w pracy administracji i nadzoru pedagogicznego, słyszeliśmy słuszne głosy krytyki na temat programów i podręczników, na temat przygotowania nauczycieli do pracy pedagogicznej i skutecznej dla nich pomocy, na temat doskonalenia nauczycieli itp.

Wiele istotnych uwag dotyczyło słabości i niedostatków naszej pracy wychowawczej z młodzieżą, a w szczególności różnych wzorów wychowawczych rodzin, środowiska, braku wzajemnego porozumienia.

W dyskusji podkreślano, że niezbędne jest dalsze nasilenie inicjatyw i poczyną wychowawczych zarówno szkoły, jak i organizacji pracujących w szkole oraz szerokiego środowiska pozaszkolnego. Przede wszystkim niezbędna jest większa pomoc wychowawcza dla szkoły ze strony ludzi dorosłych, a w szczególności rodziców. I nawzajem.

Odrębna grupa zagadnień dotyczyła spraw warsztatu nauczyciela, a więc zapewnienia mu możliwie jak najlepszych warunków do pracy. Jest to sprawa nie tylko dalszego doskonalenia jego wiedzy, dostarczania literatury, książek, zapewnienia możliwości rozwoju kulturalnego (teatr, wycieczka, samokształcenie), lecz także sprawa harmonijnych stosunków społecznych w kolektywach nauczycielskich, współpracy i współdziałania, wreszcie oddziały od nadmiaru obowiązków społecznych, ochrony jego pozycji w społeczeństwie.

Nie widzę możliwości innego zakończenia tego punktu obrad, jak zapewnić koleżanki i kolegów, że wszystkie ich uwagi, wnioski, postulaty i projekty zgłoszone na dzisiejszym plenum będą szczegółowo analizowane i zostaną uwzględnione w naszej pracy i współpracy z resortem oświaty i szkolnictwa wyższego. Proponuję przyjąć postulat kol. Kaznowskiego dotyczący powołania komisji, która opracowałaby wnioski z dzisiejszej dyskusji i zaproponowała sposób ich załatwienia kierownictwu ZG ZNP. Proponuję też do komisji tej powołać następujące osoby: kol. Janusza Hansena — wiceprezesa Zarządu Okręgu Warszawa-województwo, kol. Stanisława Kamińskiego — przewodniczącego Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP, kol. Kazimierza Kartasiewicza — prezesa Zarządu Okręgu Stołeczno ZNP, kol. Stanisława Krawczyka — sekretarza ZG ZNP, kol. Krystynę Kuligowską — dyrektora COM, kol. Jana Lareckiego — dyrektora departamentu Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, kol. Jerzego Misiewicz — kierownika Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP, kol. Mariana Rataja — wiceprezesa ZG ZNP".



# „Niech prawo zawsze prawo znaczy”



Zarówno pierwszy, jak i drugi zajmują stanowisko zdecydowane — krytycznie ostre, nieprzejednane. Z trudem tłumia nerwowe podniecenie. Mówią krótkimi urwanymi zdaniem. Chcą wyrzucić z siebie to wszystko, co narastało w nich nie ujawnione latami: niechęć, drobne urazy, rzeczywiste czy domniemane upokorzenia, nie zrealizowane ambicje własne, być może i cele ogólniejsze.

Teraz, kiedy ich zwierchnik został powalony, atakują go z tym większą zajądłością. Wprawdzie jeszcze się broni, lecz coś to znaczy, skoro za nimi stoi władza...

Próbowałem z tego potoku oskarżeń wyłowić coś istotnego, ważnego, coś uzasadniającego dyskwalifikację długoletniego pedagoga i dyrektora.

Wizytówki „oskarżających”: pierwszy — nauczyciel po studiach wyższych piastujący poważną funkcję organizacyjną, drugi — również nauczyciel z dyplomem, obdarzony mandatem prezesa ogniska.

„Oskarżony”: Trzydzięci lat pracy w zawodzie nauczycielskim, w tym siedemnaście w miejscowości K., gdzie od dwunastu lat był dyrektorem Technikum Rolniczego, inżynier. Próbuje odpowiadać na zarzuty. Słowa nie odpowiadają treścią, jakie chciałby im nadać. Dwiecz pusto. Nie znajduje kontaktu z tymi, do których mówi. Natrafia na głuchą nienawiść przeciwników z jednej strony i obojętność lub niechęć kibiców z drugiej?

Ci ostatni mogą mu w najlepszym razie ofiarować litosć i to z pewnego dystansu. Jest bowiem niebezpiecznie opowieścić się za przegrany, zdobyć się na gest choćby łojalności. Pan rozumie — powiada zastępca dyrektora — w tej sytuacji... skoro władze... mnie nie wypada się angażować. Patrzy, przepiraszając w kierunku byłego przeciwnika, który usiłuje ukryć złeżenie rak. Inni przypatrują mu się z natrętnym zaciekawieniem. Upokarza to i boli.

Większość zespołu pedagogicznego nie uczestniczyła w tym krótkim seansie konfrontacji stanowisk i opinii. Aktualny dyrektor nie wyraził bowiem zgody, tłumacząc nieobecność własną i nauczycieli, zaplanowaną sesją klasyfikacyjną. Dla niego sprawa była już załatwiona. Objął stanowisko przed miesiącem i co do wszystkiego może obchodzić... Owszem zna dobrze swojego poprzednika, był bowiem przed kilkoma laty nauczycielem w tej szkole. Oddelagowano go potem do piastowania wyższych godności w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Teraz powrócił. Opini swoich wypowiadać nie będzie. „A rozmawiać z innymi nauczycielami mogę przy innej okazji... Zresztą kompetentne władze wszystko panu wyjaśnią — dodał na zakończenie. Przyjeżdżał tu badać...

Szukam początków historii. Najpierw były sukcesy w pracy, awanse, pochwały. Potem okres zawodowej prosperity przerywa

coś, czego początkowo zainteresowany nie może pojąć. Nie jest to jakieś fatum, lecz zwyczajny zbieg przyczyn. Oplątanie i osadzenie jasne, kiedy trzeba odejść. Władza zadecydowała, władza ma zawsze rację. Zwłaszcza ta najbliższa: gromadzka, powiatowa, wojewódzka. Krzywdzony może odwołać się przeciw wyżej. Nie zabraniamy mu tego...

\* Zygmunta S. jest człowiekiem „z charakterem”. Miał go okazję hartować przez okres jako się rzekło trzydziestu lat pracy pedagogicznej. Wymagający, energiczny, umiejący postawić na swoim. Te cechy charakteru i ustawiczna praca nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych, zyskiwały mu początkowo uznanie przełożonych i jak to się zwykle mówi szacunek podwładnych.

Ślady pierwszych zawodowych sukcesów odnajduje w pekatej tecze jego akt personalnych. 21.IV.1953 roku zostaje skierowany na stanowisko dyrektora technikum do miejscowości Z., bo „(...) wykazał, że do zawodu nauczycielskiego teoretycznie i praktycznie jest przygotowany. Wyniki nauczania ma bardzo dobre oraz odpowiednie podejście do młodzieży. Stale dokształca się (...)”. A w rok później władze oświatowe kierują go znowu na inne dyrektorskie stanowisko motywując swoją decyzję opinią „(...) Osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej ma duże. Szuka coraz to lepszych metod, które analizuje szczegółowo z kolektywem i wprowadza w życie. Cieszy się również dobrą opinią w środowisku. Ponieważ prowadzenie szkoły w warunkach miejscowości P. jest dość trudne, uważa się, że postawa takiego dyrektora zagwarantuje odpowiedzialną pracę na każdym odcinku życia szkoły (...)”.

Powierz mu się jeszcze potem odpowiedzialne funkcje w innych szkołach, zawsze na najtrudniejszych odcinkach pracy, aby w roku 1958 powołał na p.o. dyrektora Technikum Rolniczego w K. Pełny rezerf pedagogicznej drogi odczytuje w opinii z 1959 roku. „(...) Nauczyciel gminnej szkoły przysposobienia rolniczego w W., potem kierownik tej szkoły, inspektor oświaty, nauczyciel, zastępca dyrektora itd. Ob. Zygmunta S. w pracy na odcinku szkolnictwa rolniczego dał się poznać na terenie tutejszego województwa jako dobry i ofiarny nauczyciel i dyrektor. Powierzono mu zadania realizował w sposób ambitny i bez zarzutu. Potrafi bardzo umiejętnie konsolidować radę pedagogiczną i mobilizować twórcze siły nauczycieli oraz ich zapalc do realizacji państwowych zadań na odcinku wychowania i nauczania. Wysoce ceni wiedzę oraz wykazuje duże zainteresowanie młodzieżą, szkołą, pracą nauczycieli, którym stawia wysokie wymagania. Jest kulturalny, uczciwy, obowiązkowy, pracowity i sumienny oraz (żeby nie było już

żadnych niedomówień) — nie ma nalogów (...)”.

\* Technikum Rolnicze w K. jest dużym przedsiębiorstwem. Oprócz zadań dydaktyczno-wychowawczych, które realizuje dwudziestu czterech pedagogów posiada około 200-hektarowy majątek, w tym 95 hektarów ziemi ornej. Zatrudnia około pięćdziesięciu pracowników rolnych i administracyjnych, w tym kilku kierowników różnych pól. Roczny budżet szkoły wynosi około 3 mln złotych. Za wszystkich odpowiada oczywiście dyrektor. Chociaż szuka kierownika ludźmi nie była mu obca, przeciw ciężar odpowiedzialności nie pozwalał mu na luksus tolerancji i łagodnej perswazji. Wymagał. To na ogół nie przysparza przyjaciół.

Gospodarstwo szkolne wdzignął z deficytu i uczynił rentownym. 222 tys. rocznego zysku przy przychodzie 165 tys. gospodarstwo podobnego typu, postawiło je w czerwcu województwa. Fakt, że zbiór podstawowych zboż jest większy niż w PGR i niezbyt zadowalający w porównaniu z przeciętną powiatu niepokoi, lecz przecież na to składa się wiele czynników, pierwszy choćby, że majątek przyszłolny ma charakter eksperymentalny. O reszcie mogą między sobą mówić fachowcy.

26.X.1963 roku w ocenie powiatowej szkoły wypunktowane są uwagi. „(...) W porównaniu do lat ubiegłych można stwierdzić poprawę stylu pracy. Dyrektor kieruje szkołą bezpośrednio, a wydajnie pomaga mu zastępca. Dokumentacja szkolna nie nadaje się do lepszych metod, które analizuje szczegółowo z kolektywem i wprowadza w życie. Cieszy się również dobrą opinią w środowisku. Ponieważ prowadzenie szkoły w warunkach miejscowości P. jest dość trudne, uważa się, że postawa takiego dyrektora zagwarantuje odpowiedzialną pracę na każdym odcinku życia szkoły (...)”.

Opólna ocenę pracy nauczycieli można uznać za pozytywną. Nie najlepiej tylko z nauczaniem praktycznym. Zwłaszcza zajęcia przy użyciu maszyn. Za mechanizację odpowiadali późniejszy „oskarżyciel”, mocny tytułem swojej funkcji, ponów występujący w imieniu ogółu...

\* Drugi punkt nentralizacji gospodarstwa — hodowla. Ruszyło wprawdzie z martwego punktu, lecz impulsy dyrektora nie zyskały mu uznania w oczach do pingowanego nauczyciela, aktualnego dyrektora, który nie za interesowany” teraz umywa ręce.

Zaszczyt szkoły, jak głosi ocena, przynosi dział uprawy. Dalej sze plusy można by wyliczać jeszcze długo. O jakichkolwiek potknięciach głucho, jedynie załecenia typu porządkowego. Jak wszędzie oko wytrawnego wizytatora musi coś dostrzec, wytknąć, zwrócić uwagę. Fakt, którego nie można pominąć, miał miejsce w 1961 r. W szkole ukradziono kwotę prawie 50 tysięcy złotych. Za brak do zoru, należytego zabezpieczenia kasy, dyrektor został ukarany przez komisję dyscyplinarną dwi latą później — karą nieważną. Jest kulturalny, uczciwy, obowiązkowy, pracowity i sumienny oraz (żeby nie było już

leż, przeciw władze oświatowej wdział w nim dalej zasłużonego i dobrego pedagoga, skoro z dniem 1 stycznia 1966 roku p.o. dyrektora inż. Zygmunta S. powołano na stanowisko dyrektora. (Przytaczam treść pisma Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, ze względu na jego znaczenie w dalszej historii Zygmunta S.)

„Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w K. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa. Ob. inż. Zygmunta S. p.o. dyrektora Państwowego Technikum Rolniczego w K.

Działając zgodnie z przepisami art. 7, ust. 1 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. nr 12, poz. 63) oraz § 2 uchwały nr 299/63 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w K. z

dnia 15 listopada 1966 r. (Dz. Urz. WRN z 1963 r. nr 17, poz. 128) powołuje Obywatela z dniem 1 stycznia 1966 r. na stanowisko dyrektora Państwowego Technikum Rolniczego w K. (...)”.

Wprawdzie zaczęły w gronie nauczycielskim pojawiać się coraz częstsze utarczki, które od momentu doświadczonego przetrwania przy maturze w czerwcu 1966 r., przerodziły się w ostre nieporozumienia, dyrektor szkoły wierzył jeszcze w swoje powodzenie.

Dwaj wymienieni na początku antagonizowali byli najaktywniejsi — dyrektor nie dba o pracowników, nie broni ich. Lekceważy. Myśli tylko o sobie. Powołuje na swoje komisje — które składają swoje podpisy pod protokołami z przeprowadzonych kontroli różnych pól gospodarstwa i szkoły narażają się ludziom... Dyrektor pozostaje w cieniu, jako ten dobry, podnoszą naiwne zarzuty, posadzą go więc o asekuranctwo.

Dyrektor nie zorganizował studniówki dla młodzieży — brzmiał kolejny zarzut. To, że kierowała nim obawa przed epidemią grypy uznali, mimo opinii „Sanepidu”, za wykręt. Fakt, że dyrektor nie poprosił grona na-

uczycielskiego na wspólny obiad po spotkaniu z oficerami Armii Radzieckiej, uznano za obrażę. Bal dla absolwentów określono trawieniem groźną, choć aprobatę na tego rodzaju imprezę wyraziły władze oświatowe i świadczący na ten cel komitet rodzicielski.

Można by jeszcze więcej wyliczać tego rodzaju pretensji. Być może były i zarzuty pod adresem dyrektora bardziej ważne, spota dziedzin obywateli. Nie mogli ich jednak wysuwać „oskarżyciele” z zakamarków pamięci, tłumacząc się zaskoczeniem. Tymczasem ostatnia opinia powiatowa szkoły z dnia 3 kwietnia 1967 roku wypada na wet najbardziej ogólnie biorąc, przynajmniej dobrze. Na konferencji w szkole byli: kierownik Oddziału Oświaty Rolniczej i dwaj wizytatorzy. Wypowiadali swoje opinie, chwaili. I to zarówno poziom nauczania, organizację pracy, efekty gospodarcze, choć z wyjątkiem z hektara nadal nie było najlepiej. Wytknięto również drobne uchybienia, nieformalności, zalecano...

Imponował dział pracy pozalekcyjnej: zespoły chórny, muzyczny, taneczny, recytatorski, sekcja fotograficzna. Dział świetlicowy ma do swojej dyspozycji pianino, trzy telewizory, dwa radia, magnetofon. Raz w miesiącu odbywają się szkolne koncerty, organizowane przez Estradę Kameralną Filharmonii Narodowej w Warszawie. Szkoła penerumuje 75 tytułów prasy codziennej i periodyków. Biblioteka liczy 8140 tomów. Spółdzielnia Uczniowska dysponuje pokazywanym kapitałem. Kola naukowe organizacje. O wszystkich poczynaniach szkoły mówi się z uznaniem, z troską, wskazując kierunki wzmożenia pracy. Tylko lakoniczna wzmianka informuje o nieporozumieniach w gronie.

To było — powtarzam — 3 kwietnia 1967 roku. Ale już 22 czerwca, a więc zaledwie w dwa miesiące później, inżynier Zygmunta S. otrzymał pismo treści następującej:

„(...) Na podstawie § 2 uchwały nr 299/63 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w K. z dnia 15 listopada 1963 r. w spra-

wie upoważnienia kierowników Wydziałów (jednostek) równorzędnych do obsadzania i zmian na niektórych stanowiskach pracowników (Dz. Urz. WRN z 1963 r. nr 17, poz. 128), odwołuję Obywatela z dniem 1 lipca 1967 r. ze stanowiska dyrektora Państwowego Technikum Rolniczego w K. (Podpisano) kierownik Wydziału Inż. Tadeusz B.”.

Zygmunta S. wniósł odwołanie od tej niesłusznej decyzji. Zarządził uzasadnienia. Zlekceważono go. Zwrócił się o pomoc do Okręgu ZNP, który wyczerpałszy swoje możliwości interwencji skierował prośbę o pomoc do Zarządu Głównego. Ten zaś z kolei odwołał się do Departamentu Oświaty Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa.

Rozwinięła się ożywiona korespondencja między zaangażowanymi władzami i Związkiem. W rezultacie jej, Departament Oświaty Rolniczej nie zatwierdził, a po 7 miesiącach zdecydował się uchylić decyzję Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa. Dyrektor Zygmunta S. otrzymał kolejną korespondencję:

„(...) W związku z odwołaniem Obywatela od decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w K. z dnia 22 czerwca 1967 r. nr PL, kdr. 110/99/67, Ministerstwo Rolnictwa po szczegółowym przeanalizowaniu sprawy i omówieniu jej z zainteresowanymi czynnikami, postanowiło uchylić zaskarżoną decyzję, z uwagi na niedopełnienie wymogów zawartych w przepisach ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli (...)”.

Wydawało się, że sprawa została ostatecznie załatwiona. Obrzucany błotem od kilku miesięcy dyrektor uwierzył w sprawiedliwość. Czy można było mu się dziwić, że zażądał natychmiast przekazania mu władzy?

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa zlekceważył jednak decyzję Departamentu. I znowu dyrektor Zygmunta S. musiał zgłębić się w zaskakującej go lekturze, której treść przytaczam w całości:

„(...) Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w K. zawiadamia, że pismo Departamentu Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa z dnia 14 lutego 1968 r. Znak: OR, org. 132-62/67 w żadnym wypadku nie przezwyciężyło Obywatela do pełnienia obowiązków dyrektora Państwowego Technikum Rolniczego w K., od pełnienia których został Obywatel prawomocnie odwołany pismem Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN z dnia 22 czerwca 1967 r. Znak: RL, kdr-110/98/67.

Przypominając o powyższym Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w K. zwraca ponadto uwagę Obywatela na to, że począwszy od dnia 15 lutego 1968 r. dyrektorem Państwowego Technikum Rolniczego w K. jest ob. inż. Mieczysław K., któremu Obywatel jako nauczyciel tego Technikum bezpośrednio służbowo podlega. — Podpisano — inż. Tadeusz B. (...)”.

Od przedstawicieli władz państwowych mamy prawo wymagać, aby postępowali zgodnie z prawem. Prawo to obowiązuje bowiem nie tylko szeregowych

obywateli. Decyzja Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa jest sprzeczna z prawem i jako taka nieważna.

Zgodnie z art. 32, ust. 3 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, władza szkolna może mianowanego nauczyciela (dyrektora) — ze względów organizacyjnych lub innych ważnych przyczyn — przenieść na takie samo lub inne stanowisko w służbie nauczycielskiej albo wychowawczej w tej samej miejscowości.

W p. 7 wymienionego artykułu czytamy: „Decyzje o przeniesieniu powinny być doreczone przed dniem 1 czerwca. Decyzje o przeniesieniach wydane na podstawie art. 3 władza szkolna obowiązana jest doreczyć na trzy miesiące przed terminem przeniesienia”. Przyczynmy jeszcze jeden artykuł ustawy. Art. 47. „We wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli właściwa władza szkolna obowiązana jest działać w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Dotyczy to w szczególności: punkt e — zmian w stosunku służbowym nauczycieli”.

Nad tymi wszystkimi przepisami prawnymi Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w K. przeszedł do porządku dziennego. Jego widocznie przestrzeganie prawa nie obowiązuje...

Rozmawiam z kierownikiem wydziału, inż. Tadeuszem B. na temat jego decyzji. Sceptyczny, ironizujący, nieucie na wszystkie strony słowo „uczciwość”, zarzuca nam formalizowanie sprawy, szukanie dziury w niewzruszonym monolicie jego postanowień. Ze broni skrzywdzonego nauczyciela dwójce posłów — nic to. Posłanka z Krakowskiego to przecież z innego terenu. Nie trzeba się z nią liczyć. Racje i w tym przypadku nie liczą się. Kierownik jest pewny siebie, jego pozycja pozwala na lekceważenie wszystkich interwencji. Prawo-rządność jest tylko pojęciem abstrakcyjnym.

Rozmawiam w wydziale i z innymi prawnikami. Siegam do ostatniego, wiarygodnego dokumentu z wizytacji. Uznanie, komplementy, żywcie uwagi. W Oddziale Oświaty Rolniczej pytam dlaczego? Ten sam wizytator, który uczestniczył w ostatnim zebraniu powiatowym i nie szczędził słów uznania pod adresem szkoły, dyrektora, większość nauczycieli, teraz od-twarza te same krytyczne, gło-słowna szeptankę, która słysza-łem na wszystkich zebraniach powiatowo-wojewódzkiej władzy. Powiada, nie trzeba formalizować, co tam sprawozdania, wizytacje... Człowieka trzeba widzieć i właśnie widza...

Mają gładkie i jasne spojrzenia. Lubią rozprawiać. Są nieomylni, jeśli chodzi o wyroki, wyroki, osądzanie. Nie chcą tylko zdać sobie sprawy ze skutków, jakie przynosi z sobą lekceważenie prawa, łamanie przepisów. Sądzą jednak, że jest w Polsce władza, która zdoła ich, jeśli nie przekonać, to przynajmniej zmusić do zmiany tych decyzji. Bo chcemy, by w Polsce — mówiąc słowami poety — „prawo, zawsze prawo zwyciężyło”.

W Nowym Jorku izraelski ambasador w USA, Itchak Rabin, b. szef sztabu armii izraelskiej z okresu czerwcowej agresji przeciwko krajom arabskim, odbył spotkanie z szerokim gronem działaczy syjonistycznych i organizacji żydowskich. Referował wyniki tzw. ekspedycji „katnej” podjętej przez Tel Awiw przeciwko Jordanii

zmasowanego ataku wojsk Izraela wymierzonego przeciwko krajowi arabskiemu, którego władca — król Husajn uchodził w Stanach Zjednoczonych za „orientującego się bardziej na Waszyngton niż na Moskwę”. Rabin, wyniesiony niemal na rękach przez swoich słuchaczy opowanowych historią szowinizmu, zebrał w wyniku tego spotkania — zadeklarowaną przez żydowską finansjere amerykańską kwotę 16 milionów dolarów dla ofiar... dokonanej agresji przeciwko Jordanii.

Amerykańskie organizacje syjonistyczne ponosi ekscytacja agresywności Izraela: szowinizm poczyną działając osłepiająco, przyciemniając logikę myślenia. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa potępiająca kolejny akt brutalnego naruszenia przez Izrael porozumień o przerwaniu ognia spotkała się w amerykańskim ruchu syjonistycznym z „wyrazami najwyższego ubolewania”. I to w sytuacji, gdy nawet w obojętnej dotąd, a nawet wręcz darzącej Tel Awiw sympatią opinii pojawiać zaczyna się więcej niż zaniepokojenie postawą Izraela. Londyński „Times”, którego nie sposób podejrzewać o antyizraelskie stanowisko, zdecydował się ostrzec, iż państwo Izrael nie może być „politycznym ucieleniem syjonizmu”.

Wypowiedział się również Watykan. Papież Paweł VI wystosował poprzez sekretariatu stanu kurii rzymskiej oświadczenie, w którym wyraża swoje „głębokie ubolewanie” z powodu „niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, narzucającej Arabom własne warunki, zmuszając ich do kapitulacji i wyrzeczania się należących im terytoriów. Przywołując Izraela wykonywać przy tym fakt, że ich protektor — USA sam występuje w roli agresora w Vietnamie, brutalnie ignorując zasady Kartki NZ i międzynarodowe porozumienia. Na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Vietnamie, agresywne siły imperialistyczne podejmują próbę zadania ciosu ruchowi narodowowyzwoleńcemu i jego produującym oddziałom”.

Izrael wzmógł do krytycznego — dla samego — momentu nacisk na Bliskim Wschodzie. Algierski dziennik „El Moudjahid” dał chyba najbardziej charakterystyczną ocenę świata arabskiego w stosunku do zbójcejskiego napastnika: „Wobec ekspansji syjonistycznej nie może być mowy o żadnym krompromisie, gdy chodzi o pomoc dla patriotów palestyńskich”.

Na Bliskim Wschodzie agresywne, zaślepione szowinizmem oblicze wojującego syjonizmu ujawnia się w całej swojej ostrości.

W Nowym Jorku izraelski ambasador w USA, Itchak Rabin, b. szef sztabu armii izraelskiej z okresu czerwcowej agresji przeciwko krajom arabskim, odbył spotkanie z szerokim gronem działaczy syjonistycznych i organizacji żydowskich. Referował wyniki tzw. ekspedycji „katnej” podjętej przez Tel Awiw przeciwko Jordanii

zmasowanego ataku wojsk Izraela wymierzonego przeciwko krajowi arabskiemu, którego władca — król Husajn uchodził w Stanach Zjednoczonych za „orientującego się bardziej na Waszyngton niż na Moskwę”. Rabin, wyniesiony niemal na rękach przez swoich słuchaczy opowanowych historią szowinizmu, zebrał w wyniku tego spotkania — zadeklarowaną przez żydowską finansjere amerykańską kwotę 16 milionów dolarów dla ofiar... dokonanej agresji przeciwko Jordanii.

Amerykańskie organizacje syjonistyczne ponosi ekscytacja agresywności Izraela: szowinizm poczyną działając osłepiająco, przyciemniając logikę myślenia. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa potępiająca kolejny akt brutalnego naruszenia przez Izrael porozumień o przerwaniu ognia spotkała się w amerykańskim ruchu syjonistycznym z „wyrazami najwyższego ubolewania”. I to w sytuacji, gdy nawet w obojętnej dotąd, a nawet wręcz darzącej Tel Awiw sympatią opinii pojawiać zaczyna się więcej niż zaniepokojenie postawą Izraela. Londyński „Times”, którego nie sposób podejrzewać o antyizraelskie stanowisko, zdecydował się ostrzec, iż państwo Izrael nie może być „politycznym ucieleniem syjonizmu”.

Wypowiedział się również Watykan. Papież Paweł VI wystosował poprzez sekretariatu stanu kurii rzymskiej oświadczenie, w którym wyraża swoje „głębokie ubolewanie” z powodu „niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, narzucającej Arabom własne warunki, zmuszając ich do kapitulacji i wyrzeczania się należących im terytoriów. Przywołując Izraela wykonywać przy tym fakt, że ich protektor — USA sam występuje w roli agresora w Vietnamie, brutalnie ignorując zasady Kartki NZ i międzynarodowe porozumienia. Na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Vietnamie, agresywne siły imperialistyczne podejmują próbę zadania ciosu ruchowi narodowowyzwoleńcemu i jego produującym oddziałom”.

Izrael wzmógł do krytycznego — dla samego — momentu nacisk na Bliskim Wschodzie. Algierski dziennik „El Moudjahid” dał chyba najbardziej charakterystyczną ocenę świata arabskiego w stosunku do zbójcejskiego napastnika: „Wobec ekspansji syjonistycznej nie może być mowy o żadnym krompromisie, gdy chodzi o pomoc dla patriotów palestyńskich”.

Na Bliskim Wschodzie agresywne, zaślepione szowinizmem oblicze wojującego syjonizmu ujawnia się w całej swojej ostrości.

W Nowym Jorku izraelski ambasador w USA, Itchak Rabin, b. szef sztabu armii izraelskiej z okresu czerwcowej agresji przeciwko krajom arabskim, odbył spotkanie z szerokim gronem działaczy syjonistycznych i organizacji żydowskich. Referował wyniki tzw. ekspedycji „katnej” podjętej przez Tel Awiw przeciwko Jordanii

zmasowanego ataku wojsk Izraela wymierzonego przeciwko krajowi arabskiemu, którego władca — król Husajn uchodził w Stanach Zjednoczonych za „orientującego się bardziej na Waszyngton niż na Moskwę”. Rabin, wyniesiony niemal na rękach przez swoich słuchaczy opowanowych historią szowinizmu, zebrał w wyniku tego spotkania — zadeklarowaną przez żydowską finansjere amerykańską kwotę 16 milionów dolarów dla ofiar... dokonanej agresji przeciwko Jordanii.

Amerykańskie organizacje syjonistyczne ponosi ekscytacja agresywności Izraela: szowinizm poczyną działając osłepiająco, przyciemniając logikę myślenia. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa potępiająca kolejny akt brutalnego naruszenia przez Izrael porozumień o przerwaniu ognia spotkała się w amerykańskim ruchu syjonistycznym z „wyrazami najwyższego ubolewania”. I to w sytuacji, gdy nawet w obojętnej dotąd, a nawet wręcz darzącej Tel Awiw sympatią opinii pojawiać zaczyna się więcej niż zaniepokojenie postawą Izraela. Londyński „Times”, którego nie sposób podejrzewać o antyizraelskie stanowisko, zdecydował się ostrzec, iż państwo Izrael nie może być „politycznym ucieleniem syjonizmu”.

Wypowiedział się również Watykan. Papież Paweł VI wystosował poprzez sekretariatu stanu kurii rzymskiej oświadczenie, w którym wyraża swoje „głębokie ubolewanie” z powodu „niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, narzucającej Arabom własne warunki, zmuszając ich do kapitulacji i wyrzeczania się należących im terytoriów. Przywołując Izraela wykonywać przy tym fakt, że ich protektor — USA sam występuje w roli agresora w Vietnamie, brutalnie ignorując zasady Kartki NZ i międzynarodowe porozumienia. Na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Vietnamie, agresywne siły imperialistyczne podejmują próbę zadania ciosu ruchowi narodowowyzwoleńcemu i jego produującym oddziałom”.

Izrael wzmógł do krytycznego — dla samego — momentu nacisk na Bliskim Wschodzie. Algierski dziennik „El Moudjahid” dał chyba najbardziej charakterystyczną ocenę świata arabskiego w stosunku do zbójcejskiego napastnika: „Wobec ekspansji syjonistycznej nie może być mowy o żadnym krompromisie, gdy chodzi o pomoc dla patriotów palestyńskich”.

Na Bliskim Wschodzie agresywne, zaślepione szowinizmem oblicze wojującego syjonizmu ujawnia się w całej swojej ostrości.

W Nowym Jorku izraelski ambasador w USA, Itchak Rabin, b. szef sztabu armii izraelskiej z okresu czerwcowej agresji przeciwko krajom arabskim, odbył spotkanie z szerokim gronem działaczy syjonistycznych i organizacji żydowskich. Referował wyniki tzw. ekspedycji „katnej” podjętej przez Tel Awiw przeciwko Jordanii

zmasowanego ataku wojsk Izraela wymierzonego przeciwko krajowi arabskiemu, którego władca — król Husajn uchodził w Stanach Zjednoczonych za „orientującego się bardziej na Waszyngton niż na Moskwę”. Rabin, wyniesiony niemal na rękach przez swoich słuchaczy opowanowych historią szowinizmu, zebrał w wyniku tego spotkania — zadeklarowaną przez żydowską finansjere amerykańską kwotę 16 milionów dolarów dla ofiar... dokonanej agresji przeciwko Jordanii.

Amerykańskie organizacje syjonistyczne ponosi ekscytacja agresywności Izraela: szowinizm poczyną działając osłepiająco, przyciemniając logikę myślenia. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa potępiająca kolejny akt brutalnego naruszenia przez Izrael porozumień o przerwaniu ognia spotkała się w amerykańskim ruchu syjonistycznym z „wyrazami najwyższego ubolewania”. I to w sytuacji, gdy nawet w obojętnej dotąd, a nawet wręcz darzącej Tel Awiw sympatią opinii pojawiać zaczyna się więcej niż zaniepokojenie postawą Izraela. Londyński „Times”, którego nie sposób podejrzewać o antyizraelskie stanowisko, zdecydował się ostrzec, iż państwo Izrael nie może być „politycznym ucieleniem syjonizmu”.

Wypowiedział się również Watykan. Papież Paweł VI wystosował poprzez sekretariatu stanu kurii rzymskiej oświadczenie, w którym wyraża swoje „głębokie ubolewanie” z powodu „niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, narzucającej Arabom własne warunki, zmuszając ich do kapitulacji i wyrzeczania się należących im terytoriów. Przywołując Izraela wykonywać przy tym fakt, że ich protektor — USA sam występuje w roli agresora w Vietnamie, brutalnie ignorując zasady Kartki NZ i międzynarodowe porozumienia. Na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Vietnamie, agresywne siły imperialistyczne podejmują próbę zadania ciosu ruchowi narodowowyzwoleńcemu i jego produującym oddziałom”.

Izrael wzmógł do krytycznego — dla samego — momentu nacisk na Bliskim Wschodzie. Algierski dziennik „El Moudjahid” dał chyba najbardziej charakterystyczną ocenę świata arabskiego w stosunku do zbójcejskiego napastnika: „Wobec ekspansji syjonistycznej nie może być mowy o żadnym krompromisie, gdy chodzi o pomoc dla patriotów palestyńskich”.

W Nowym Jorku izraelski ambasador w USA, Itchak Rabin, b. szef sztabu armii izraelskiej z okresu czerwcowej agresji przeciwko krajom arabskim, odbył spotkanie z szerokim gronem działaczy syjonistycznych i organizacji żydowskich. Referował wyniki tzw. ekspedycji „katnej” podjętej przez Tel Awiw przeciwko Jordanii

zmasowanego ataku wojsk Izraela wymierzonego przeciwko krajowi arabskiemu, którego władca — król Husajn uchodził w Stanach Zjednoczonych za „orientującego się bardziej na Waszyngton niż na Moskwę”. Rabin, wyniesiony niemal na rękach przez swoich słuchaczy opowanowych historią szowinizmu, zebrał w wyniku tego spotkania — zadeklarowaną przez żydowską finansjere amerykańską kwotę 16 milionów dolarów dla ofiar... dokonanej agresji przeciwko Jordanii.

Amerykańskie organizacje syjonistyczne ponosi ekscytacja agresywności Izraela: szowinizm poczyną działając osłepiająco, przyciemniając logikę myślenia. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa potępiająca kolejny akt brutalnego naruszenia przez Izrael porozumień o przerwaniu ognia spotkała się w amerykańskim ruchu syjonistycznym z „wyrazami najwyższego ubolewania”. I to w sytuacji, gdy nawet w obojętnej dotąd, a nawet wręcz darzącej Tel Awiw sympatią opinii pojawiać zaczyna się więcej niż zaniepokojenie postawą Izraela. Londyński „Times”, którego nie sposób podejrzewać o antyizraelskie stanowisko, zdecydował się ostrzec, iż państwo Izrael nie może być „politycznym ucieleniem syjonizmu”.

Wypowiedział się również Watykan. Papież Paweł VI wystosował poprzez sekretariatu stanu kurii rzymskiej oświadczenie, w którym wyraża swoje „głębokie ubolewanie” z powodu „niebezpiecznej sytuacji na Bliskim Wschodzie, narzucającej Arabom własne warunki, zmuszając ich do kapitulacji i wyrzeczania się należących im terytoriów. Przywołując Izraela wykonywać przy tym fakt, że ich protektor — USA sam występuje w roli agresora w Vietnamie, brutalnie ignorując zasady Kartki NZ i międzynarodowe porozumienia. Na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Vietnamie, agresywne siły imperialistyczne podejmują próbę zadania ciosu ruchowi narodowowyzwoleńcemu i jego produującym oddziałom”.

Izrael wzmógł do krytycznego — dla samego — momentu nacisk na Bliskim Wschodzie. Algierski dziennik „El Moudjahid” dał chyba najbardziej charakterystyczną ocenę świata arabskiego w stosunku do zbójcejskiego napastnika: „Wobec ekspansji syjonistycznej nie może być mowy o żadnym krompromisie, gdy chodzi o pomoc dla patriotów palestyńskich”.

Na Bliskim Wschodzie agresywne, zaślepione szowinizmem oblicze wojującego syjonizmu ujawnia się w całej swojej ostrości.

W Nowym Jorku izraelski ambasador w USA, Itchak Rabin, b. szef sztabu armii izraelskiej z okresu czerwcowej agresji przeciwko krajom arabskim, odbył spotkanie z szerokim gronem działaczy syjonistycznych i organizacji żydowskich. Referował wyniki tzw. ekspedycji „katnej” podjętej przez Tel Awiw przeciwko Jordanii

zmasowanego ataku wojsk Izraela wymierzonego przeciwko krajowi arabskiemu, którego władca — król Husajn uchodził w Stanach Zjednoczonych za „orientującego się bardziej na Waszyngton niż na Moskwę”. Rabin, wyniesiony niemal na rękach przez swoich słuchaczy opowanowych historią szowinizmu, zebrał w wyniku tego spotkania — zadeklarowaną przez żydowską finansjere amerykańską kwotę 16 milionów dolarów dla ofiar... dokonanej agresji przeciwko Jordanii.

Amery



Zam. 389. N-67



Można ich spotkać wszędzie — na ulicy, w tramwaju, autobusie, w kolejkach po zakupy, na zabawie. I dość często, niestety, w pracy. Groźni bywają tylko w tym ostatnim miejscu. Wyglądem, zachowaniem — w zasadzie niczym nie różnią się od innych zjadaczy chleba. Potrafią być czarujący, uśmiechać się i żartować, kiedy indziej znów są poważni, odpowiedzialni, zdyscyplinowani. Tyle że w zanadrzu ukrywają swoje małe hobby: opełniają wprost chęć dokuczania innym. Zawsze jednak słabszym od siebie. Bawią się wysoko rozwiniętą techniczną nie pozwalając im atakować tych, którzy w drabnie służbowej stoją wyżej. Szukają więc ofiar wśród „poddanych”. I okazji. A tych bywa codziennie niemało.

Oto koleżanka Z. idzie na urlop macierzyński. Składa podanie z prośbą, aby po powrocie zmieniono rozkład zajęć w taki sposób, by po czterech godzinach lekcyjnych istniała w nim przerwa na karmienie dziecka. Przepisy wyraźnie te sprawy regulują, nauczycielka ma prawo żądać udogodnień dla siebie. Wrażliwy i taktowny zwierzchnik zrobi w danym przypadku wszystko, aby kobieta nie przerywając pracy mogła wychowywać maleństwo, nikt bowiem nie może jej zastąpić przy karmieniu niemowlęcia.

Zatrzuwacz ma jednak na ten temat inne zdanie. „Uruchamia” więc swoje hobby. Wie on, że przepisy trzeba respektować. Układa więc plan, w którym po czterech lekcyjnych nauczycielka Z. ma „okienko”. Około 50 minut wolnego czasu. W tym okresie musi: przejść pieszo dwa lub trzy kilometry ze szkoły do domu (w zależności, z którego z dwu budynków szkolnych wychodzi), nakarmić maleństwo i znów przejść dwa lub trzy kilometry, aby rozróżnić następną lekcję. Że nie zdąży tego zrobić? To już jej prywatna sprawa. W arkuszu spostrzeżeń można prze-

# ZATRUWACZE

cież napisać, że nauczycielka jest niedyscyplinowana, że spóźnia się na lekcje. Bo, mając do dyspozycji 50 minut i 6 kilometrów drogi, którą trzeba przebyć pieszo, spóźniać się musi. A podanie, które w tej sprawie składa z prośbą o zmianę? A, niech składa. Zdolny zatrzuwacz i z tym sobie poradzi. Może przecież zawsze być tak, że nodań w ogóle nie składano. Kto potrafi to udowodnić?

\*

Rasowy zatrzuwacz chce za wszelką cenę zostać nadgorliwym. Robi to w celach i tylko asekuracyjnych, ale tego nikt tak nie odczytuje. „Rasowy” bowiem doskonale przepisy i dobrze wie, jak niebezpiecznie jest je deptać. Można bowiem poprzytyć sobie delikatne stopy, zranić duszę, a przede wszystkim narazić na niebezpieczeństwo własny autorytet. Buszuje więc w dżungli zwanej nadgorliwością.

Okazuje spadając jak gwiazdy z nieba. Oto jeden z nauczycieli zostaje studentem zaocznym. Najpierw więc rasowy zatrzuwacz tłumaczy studentowi: „Kolego, w przepisach wyraźnie napisano, że zakład pracy MOŻE udzielić do 21 dni urlopu dla celów kształcenia. Ale nie powiedziano, że MUSI. I to jest istotne, kolego. Gdyby napisali „musi”, to bym wam urlop dał”.

Rasowy zatrzuwacz bywa jednak wspaniałomyślny — w końcu częstuje nauczyciela sześciotygodniowym urlopem w ciągu roku. W muśl znanej anegdota: „Jedź, kochanie, może ci zaszkodzi”.

Szkodzi, rzeczwiście. Bo kierownik ma dużo czasu (i obo-

wiązek wynikający z przepisów!), aby sprawdzić postępy w nauce swojego podwładnego. Po każdym więc powrocie z uczelni pada: „Proszę, kolego, indeks, zaświadczenie o zdanim egzaminu” itp. itp. Zmęczony student poddany więc zostaje drugiemu egzaminowi, tym razem „ze sprawowania”. Jego tłumaczenie, że nocował na dworcu, że jest bardzo zmęczony, nie zostaje nawet zauważone. Tego w przepisach nie ma.

Zdarzyło się, że zastraszonego kontrolą student przywiózł w indeksie „gola”. Raz jeden oblał egzamin. Rasowy zatrzuwacz nie pyta w takich sytuacjach, dlaczego tak się stało, nie bawi się w „drobiazgi”. Wykrzywia wzgardliwie usta, uznając swego współpracownika za nieuka i głupka. Po czym odrzucił z pensji część zarobku za dzień przyznanego na egzamin urlopu.

Obowiązkowi, jakie bierze na siebie zakład pracy w momencie wystąpienia pracownika na studia, są tak ogólne i niejasno sformułowane, że rasowy zatrzuwacz z pełną świadomością może je lekceważyć, bez narażania się na przykre konsekwencje. W nagrodę zaś za nadgorliwość, którą wielu zwykło nazywać „dbałością o dobro społeczne”, bywa honorowany.

\*

Często spotkać też można typ zatrzuwacza specjalny. Różni się on tym od dwu poprzednich, że swą działalność rozwija radziec. Ale za to jakże skutecznie! Ma on bowiem niejaki skłonności do oszczędzania. A więc, na kim by tu zaoszczędzić — pytanie to dręczy go wciąż i nie spocznie

dopóty, dopóki nie dopnie swego. Ofiarą tego rodzaju zatrzuwaczy padają zwykle starsi nauczyciele, tak jakoś zwykłe w przeddzień emerytury. Daje im się w specjalnej formie do zrozumienia, że powinni odejść.

Jak można takiego nauczyciela dotknąć najbardziej? W prosty sposób: obniżyć zarobki! Niech wie, że zaczyna być niepotrzebny.

Oto nauczyciel wiejskiej szkoły, jej wieloletni kierownik W. K. przez wiele lat otrzymywał dodatek dla wybitnych pedagogów. Niedużo tego było, ale rzecz traktować trzeba raczej prestiżowo. Dodatek otrzymują na ogół nauczyciele wyróżniający się w pracy dydaktyczno-wychowawczej, mający jakiś dorobek, z którego mogliby korzystać inni, młodszy koledzy. Jest więc wyróżnieniem, oceną, bodźcem dla innych.

Ale nasz zatrzuwacz ma na ten temat inne zdanie. Nie interesuje go podział na wybitnych i mniej doświadczonych pedagogów. Dla niego ważne jest, że kierownik ma 58 lat, a więc pozostaje mu jeszcze tylko dwa lata do emerytury. Nic więc prostszego, jak skreślić go z listy osób otrzymujących dodatek. To na pewno zabol ambicioznego kierownika. Zrozumie, że się go już przestało cenić i... odejdzie.

Zatrzuwaczowi za ten czyn nikt złego słowa powiedzieć nie może. W przepisach bowiem nie ma wzmianki o tym, jak być człowiekiem.

\*

Przykłady, które podaję, są, niestety, autentyczne. Zdarzyły się w naszych szkołach. Atmosferę niepokoju i „zimnej wojny” wtworzyli tu sami nauczyciele. Zrobili to bez żadnej potrzeby, tylko dlatego, że zabrakło im dobrej woli, odrobinę współczucia dla słabszego. Czy to właśnie nie jest przerażające?

MAR

# Nowości WYDAWNICZE

## KSIAŻKI POMOCNICZE PODRĘCZNIKI

Anna Mikulska: **PLAY AND LEARN**. Book 3. Ilustr. A. Kilian. WP, Warszawa, 1968; cena 30 zł.

Eugeniusz Mroczko: **ROZMOWKI WĘGERSKIE**. WP, Warszawa 1967; cena 15 zł.

Hanna Namowicz: **LOSZY ZYCIOWE NIELETNICH PRZESTĘPCÓW. PSYCHOLOGICZNE BADAŃIA I PROGNOZA KRYMINOLOGICZNA**. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1968; s. 192, cena 25 zł.

Marian Pietraszewski: **EKONOMIKA PRZEDSIĘBIORSTW. ORGANIZACJA GOSPODARKI NARODOWEJ**. PWSZ, Warszawa 1968; s. 248, cena 15 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów kl. V techników grupy ekonomicznej i usługowej, specjalność: ogólnie-ekonomiczna.

Rajmund Sosiński: **OBRZĘDY ZE ŚWIATY FIZYKI I TECHNIKI. MON**, Warszawa 1968; s. 228, cena 30 zł. Zadaniem książki jest rozwinięcie „myślenia technicznego” u młodych entuzjastów techniki. Może również posłużyć pedagogom w ich pracy nad rozbudzeniem wśród młodzieży zainteresowania tą dziedziną wiedzy.

Z. Stankiewicz, A. Suzin: **MATERIAŁY POMOCNICZE DO WYCHOWANIA MUZYCZNEGO. LICZBA DLA WYCHOWAWCZYN PRZEDSZKOLI** kl. III. PZWS, Warszawa 1968; cena 6 zł. MOiSW aprobowano niniejszą książkę jako pomocniczą w liceach pedagogicznych dla wychowawczyń przedszkoli.

Kazimierz Wiśniowski: **TOWARZYSTWO DLA ZASADNICZYCH SZKÓŁ HANDLOWYCH** kl. I. PWSZ, Warszawa 1968; s. 256, cena 18 zł.

## HISTORIA

PONAD LUDZKA MIARE: **WSPOMNIENIA OPEROWANYCH Z RAVENSBRUCK**. KiW, Warszawa 1968; s. 398, cena 33 zł.

## BELETRYSTYKA

Ernest Hemingway: **MIEC I NIE MIEC**. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 273, cena 18 zł.

Zbigniew Nienacki: **UROCZYSKO**. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968; s. 318, cena 26 zł.

Stefan Zweig: **MARIA STUART**. PIW, Warszawa 1968; s. 372, cena 30 zł.

## KSIAŻKI O WARSZAWIE

Władysław Kopaliński: **W WARSZAWIE I W WARSZAWCE**. Wybór felietonów z lat 1965–1967. Wyd. Literackie, Kraków 1968; s. 350, cena 22 zł.

WARSZAWA I JEJ MIESZKANCY W TWÓRCZOŚCI FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO. Napiła J. Tessaro-Kosimowa. Wyd. Arkady, Warszawa 1968; cena 50 zł. Franciszek Kostrzewski był jednym z najpopularniejszych artystów polskich drugiej połowy XIX wieku, przy czym najbardziej znana stała się jego twórczość rysunkowa i ilustratorska.

## ROŻNE

Jerzy Gassowski: **DZIEŃ W KRAJU MIESZKA**. PZWS, Warszawa 1968; cena 3 zł.

Michał Haykowski: **CYTADELA**. MON, Warszawa 1968; cena 5 zł. Cykl wydawniczy Twigras.

Wacław Korabiewicz: **MATO GROSSO**. „Czytelnik”, Warszawa 1968; s. 218, cena 22 zł. W tej książce autor opisywał przeżycia z wyprawy do puszczy brazylijskiej.

Jan Męszewicz: **POLACY W RIWIE O NARWIK 1940**. MON, Warszawa 1968; cena 8 zł.

Feliks M. i Kazimierz Nowowiejscy: **DOOKOŁA KOMPOZYTORA**. Wspomnienia o ojcu. Wyd. Poznańskie, Poznań 1968; s. 304, cena 30 zł.

Bolesław Piastowski: **KLESKA AGENTA 888**. MON, Warszawa 1968; cena 5 zł. Cykl wydawniczy Twigras.

Witold Szolc: **W PODZIEMIACH WIELKIEGO MIASTA**. PZWS, Warszawa 1968; cena 3 zł. Książeczka z Biblioteki Błękitnych Tarcz.



## NARADA POŚWIECONA MIŁOŚNICTWU SZTUKI I RUCHOWI AMATORSKIEMU

Z inicjatywy CRZZ odbyła się w Warszawie krajowa narada poświęcona omówieniu głównych problemów i kierunków rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego i społecznego ruchu miłośnictwa sztuki.

W dyskusji, której podstawą był referat dotyczący miłośnictwa sztuki oraz czteroletni plan realizacji wniosków z Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych, zajmowano się głównie usprawnieniem poradnictwa i pomocy metodycznej oraz potrzebą wzbogacenia repertuaru dla amatorów we wszystkich dziedzinach sztuki. Sporo uwagi poświęcono też pracy społeczno-wychowawczej w ruchu amatorskim.

## PRACE HISTORYKÓW O STOSUNKACH POLSKO-RADZIECKICH

Na posiedzeniu rady naukowej Zakładu Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN omówiono wyniki prac naukowych tej placówki w roku minionym i plan badań na rok bieżący i przyszły.

Podstawowym zadaniem Zakładu w bieżącym roku i latach nast.

nych pozostaje nadal wielkie wydawnictwo seryjne „Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich”, realizowane przez zespół polskich pracowników naukowych przy współudziale historyków radzieckich. Kontynuowane również będzie wydawanie periodyku pt. „Z dzieł o stosunkach polsko-radzieckich (studia i materiały)”.

## TURNIEJ WIEDZY O SZTUCE

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Warszawie organizuje piątą z kolei Turniej Wiedzy o Sztuce dla uczniów szkół średnich. W turnieju weźmie udział młodzież szkolna z Bydgoszczy, Katowice, Krakowa, Lublina, Wrocławia i Warszawy. Finaliści z poszczególnych miast spotkają się 25 kwietnia w warszawskiej „Zachęcie”. Dla tych, którzy wykażą się największym zasobem wiadomości (historia sztuki od czasów najdawniejszych) przewidziano cenne nagrody.

## 600 MONET Z XVII WIEKU ODKRYTO POD LUBLINEM

Uczniowie szkoły podstawowej w Paskach, w powiecie lubelskim, w czasie zabawy na polu odkryli dzbanek zabezpieczony od góry skórą. Gdy go rozbił, popały się z niego dziwne monety.

Odkryciem chłopców zainteresował się kierownik miejscowej szkoły, Ryszard Janiec. O odkryciu zawiadomiono kierownictwo Muzeum Lubelskiego. Jak się okazało, znalezione monety pochodzą z XVII wieku. Są to talary Władysława IV, półtłaki Zygmunta III, szóstaki koronne i gdańskie, trojaki i kilka obcych talarów — razem 600 monet dużej wartości numizmatycznej.

## WSPÓŁPRACA TV ZSRR I FRANCJI

Na sesji radziecko-francuskiej komisji do spraw telewizji kolorowej osiągnięto porozumienie co do kontynuowania badań nad doskonałymi technikami przekazywania audycji telewizyjnej kolorowej między ZSRR i Francją.

Duża rola przypada tu radzieckiemu sztucznemu satelicie łączności „Molnia-1”. Związek Radziecki udostępnił jeden satelitę tego typu do przeprowadzania doświadczalnych transmisji telewizyjnej kolorowej między Moskwą i Paryżem.

## 22 MILIONY WIDZÓW NA FESTIWALU KINEMATOGRAFII ZSRR

Ponad 22 miliony osób obejrzało w całym kraju filmy radzieckie w świętym okresie festiwalu kinematografii radzieckiej.

We współzawodnictwie prowadzonym między województwami o najlepsze wyniki festiwalu, pierwsze miejsce zdobyło województwo kazańskie, wyprzedzając Warszawę i województwo łódzkie oraz Katowice, Lublin i Kraków.

## WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI I KSIĄŻKI W GANDAWIE

W dużym belgijskim ośrodku kulturalnym w Gandawie otwarto wystawę polskiej książki i sztuki (tłaczni artystyczne, plakaty, grafiki). Ekspozycja, a szczególnie jej część poświęconą wydawnictwom i tkaninom, cieszy się dużym zainteresowaniem miejscowego świata artystycznego.

## SUKCES POLSKIEJ ARTYSTKI W ANGLII

Poważny sukces odniosła w Anglii wystawa gobelinów warszawskiej placówki — Tamary Hans, ekspozycja w jednej z sal wystawowych w Edynburgu.

Na zaproszenie Instytutu Sztuk Pięknych w Galashiels, wystawa T. Hans, składająca się z 18 gobelinów, jest obecnie ekspozowana w tamtejszej galerii. Stamtąd — na prośbę Towarzystwa Szkocka-Polska — przeniesiona zostanie do jednej z galerii w Glasgow, a 14 maja zainauguruje w Plymouth cykl imprez urzędowych pod nazwą „Sztuka polska — Anglii”.

## POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

# „GŁOS” WYJASNIA

Art. 16 Władza szkolna udziela nauczycielowi płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres nie przekraczający 1 roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy celem przeprowadzenia zaleconego leczenia. Tryb i sposób postępowania organów społecznej służby zdrowia określi minister zdrowia.

Udzielenie urlopu dla poratowania zdrowia należy do właści-

wości tej władzy szkolnej, do której należy mianowanie lub zwalnianie umów o pracę. Udziałem urlopu dla poratowania zdrowia należy do władzy szkolnej również i wówczas, gdy kompetencje do zawierania umów o pracę zostały przekazane dyrektorom (kierownikom) szkół.

Orzeczenie o potrzebie powstrzymania się nauczyciela od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia wydaje komisja lekarska, w oparciu o przepisy zarządzenia ministra zdrowia z dnia 23 marca 1967 r. (Monitor Polski nr 28, poz. 194), orzekająca o czasowej niezdolności do pracy, zorganizowana w przychodni obwodowej, na której terenie nauczyciel zamieszkuje bądź w szpitalu (sanatorium), w którym nauczyciel przebywa na leczeniu.

Nauczycielowi, który powinien powstrzymać się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego

mu leczenia, wydaje komisja zaświadczenie o stanie zdrowia według wzoru ustalonego przez ministra zdrowia.

Zaświadczenie o stanie zdrowia, tak co do potrzeby udzielenia nauczycielowi urlopu, jak i czasu trwania tego urlopu, nie dłuższy jednak jak jeden rok, jest dla władzy szkolnej obowiązujący.

Decyzja o udzieleniu nauczycielowi urlopu płatnego dla poratowania zdrowia powinna być doręczona nauczycielowi w możliwie krótkim czasie, nie później jednak niż w ciągu dwóch tygodni od daty otrzymania udokumentowanego podania. Nieotrzymanie decyzji w wyżej podanym terminie upoważnia nauczyciela do powstrzymania się od pracy przy jednoczesnym zawiadomieniu o tym bezpośredniej władzy szkolnej.

Z urlopu płatnego dla poratowania zdrowia mogą korzystać nauczyciele mianowani i kontraktowi, zatrudnieni do odwołania

w wymiarze co najmniej 50 proc. obowiązkowego wymiaru zajęć.

Nauczyciele zatrudnieni w wymiarze mniejszym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru zajęć mogą uzyskać tylko urlop bezpłatny dla poratowania zdrowia.

Nauczycielowi, któremu udzielono urlopu płatnego dla poratowania zdrowia, nie wolno w okresie korzystania z tego urlopu podejmować pracy zarobkowej pod rygorem cofnięcia urlopu.

W okresie urlopu płatnego dla poratowania zdrowia nauczycielowi przysługują:

• uposażenie zasadnicze — przez cały czas urlopu;

• pobierany przed urlopem dodatek funkcyjny oraz dodatki specjalne — przez okres trzech miesięcy urlopu; jednakże kurator okręgu szkolnego może przedłużyć okres wypłaty tych dodatków ponad 3 miesiące, nawet na cały czas trwania płatnego urlopu dla poratowania zdrowia;

• wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe przez okres 3 miesięcy urlopu przypadających w tym roku szkolnym, w którym nauczyciel miał przydzielone godziny nadliczbowe lub czynności dodatkowe.

Władza szkolna może udzielić nauczycielowi na okres przekraczający jeden rok tylko urlopu bezpłatnego. Bezpłatny urlop dla poratowania zdrowia może być udzielony tylko na wyraźną prośbę nauczyciela. Czasu urlopu bezpłatnego dla poratowania zdrowia nie zalicza się do wysługi lat.

Nauczyciele pobierający emeryturę korzystają z urlopów płatnych dla poratowania zdrowia na zasadach odnoszących się do nauczycieli nie pobierających emerytury, o ile uczą w szkole w wymiarze nie mniejszym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru zajęć.